

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna”) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za cedzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.	Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie 2 K 50 h. z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie 7 „ 50 „ wysyłką . . . 9 „ — . rocznie . . . 30 „ — . pocztową . 36 „ — . W Niemczech miesięcznie 4 K — h W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — .	Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.
--	--	---

Nr. 614.

Lwów, czwartek dnia 4. kwietnia 1912.

Rok II

Lwów, 4 kwietnia:

Kalendarzyk:

Dziś w czwartek (4. kwietnia): rz. kat. Włecz. Pańska. — Gr. kat. Welykij Czetwer.
Wschód słońca o godzinie 4:59 rano, zachód o godzinie 5:55 popołudniu.

Odczyty i wykłady:

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W sali stow. kolejarzy ul. Gródecka 99., wykład F. Kona „O Chiinach” o godz. 7:30 wiecz. Wstęp wolny.

Wyzwolenie (Kochanowskiego 4). Przemówienie ks. dr. J. Ciemnie wskiego: „Chrystus wobec idealów i narodowych obowiązków. Godz. 7:30 wiecz. Wstęp wolny.

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek 4-go, w piątek 5-go i w sobotę 6-go kwietnia, z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będąc.

Jutro:

Wielki Piątek.

Tow. Śpiewackie „Bard” wykona w Wielki piątek o godz. wpół do 6 w kościele św. Elżbiety, zaś o godz. wpół do 7 wiecz. w kościele Jezuitów szereg wielkopostnych pieśni gregoriańskich, pod batutą dyrygenta p. B. Komornickiego. Między innymi zostanie wykonane Państwo „Jesu Christe pronobis crucifixe” i „Stabat Mater”. Orlando Lasse „Miserere” i „Tibi soli peccavi”, Grzegorza I. „Audi benigne conditor”.

Strajkująca młodzież.

Lwów, 4 kwietnia.

Młodzież szkolna strajkuje. Jest to objaw społeczny, który nas zastaje zupełnie nieprzygotowanych. Na pstryj fali zdarzeń politycznych, społecznych, gospodarczych, widoczny jest dla baczniejszego obserwatora ruch powrotny: ostatecznie wszelkie objawy peryodycznie w nowych formach a starej treści powracają, odnawiają się. Obraz zdarzeń i wypadków dnia równa się właściwie kalejdoskopowi: te same kamyczki układają się w coraz to nowy desień. Wyjątkiem tu strajk młodzieży szkolnej, wybuchający epidemicznie w różnych środowiskach, wstrząsający podwalinami szkolnictwa. Na taki objaw społeczny nie byliśmy i nie jesteśmy przygotowani. I stąd to pochodzi owo zakłopotanie, owa chwiejność, jaka ogólnie zauważyć się daje. Poza kronikarskim zanotowaniem faktów, dochodzących z różnych stron i źródeł, nie zdobyła się dotąd nasza publicystyka na głębsze, zasadnicze omówienie faktu, wysnuć zeń dalszych, społeczeństwo całe obchodzących wniosków.

Lecz wprzód musimy spojrzeć faktom samym w oczy i zanalizować je.

Co jest powodem wszelkich strajków w ogóle? Niezadowolenie. Co ich celem? Poprawa

bytu. Środkiem? Wstrzymanie się od pracy, zamawianie wytwórczości, nacisk, w ten sposób na pracodawcę wywarty. Strajk wychodzi z założenia, iż szkodę ponieść ma pracodawca, a korzyść wyniknąć winna dla pracującego.

Zupełnie przeciwnie rzecz ma się wobec strajkującej młodzieży. Szkodę ponosi nie szkoła, nie władze i nauczycielstwo — lecz młodzież sama. Jeśli np. robotnik węglowy strajkuje, to fabrykant nie ma węgla; jeśli personal kolejowy ogłasza bezrobocie, to zarząd kolejowy nie może ruchu utrzymać. O tem wie jedna i druga strona — i z tem się liczy. Jeżeli natomiast strajkują uczniowie, to budynek szkolny jest po prostu zamknięty, zaś ze środków naukowych, z nauki i wiedzy nie korzysta — strajkujący. Władza szkolna na tem nie cierpi, ani nauczyciel nie ma szkody — ma ją natomiast uczeń, ma ją jego rozwój intelektualny i wykształceniowy.

Ta zasadnicza różnica zachodzi między strajkiem ludzi, produkujących wartości realne dla innych, a strajkiem młodzieży, nabywającej w szkole wartości niemniej realnych — ale dla siebie.

Fakt ten, olbrzymiej społecznie doniosłości, zapoznają inicjatorzy strajków studenckich, kimkolwiekby byli i jakiegokolwiekby miał strajk podłoże. Zapominają, że bezpośrednio, chwilowe skutki wszelkich innych strajków zwracają swe ostrze na zewnątrz, przeciw pracodawcom, natomiast ostrza strajków studenckich zwracają się na wewnątrz, przeciw młodzieży samej.

Dalszym objawem, jaki zauważyć się daje w szeregu ostatnich strajków szkolnych, to różnorodność tła, które strajk wywołało. Bezrobocie pracujących, robotników, wytwórców, ma niemal zawsze jedno tło: walkę o byt, dążność do ulepszenia form życiowych. W najrzadszych wypadkach masowe strajki mają inne umotywowanie. W strajkach młodzieży nie tak rzecz się ma. Nie o byt tu chodzi, nie o płace, wynagrodzenie czas pracy, — słowem ulepszenia form życiowych. Uczeń nie strajkuje, bo jest głodny, bo zanadto pracuje; nie może też o to strajkować, bo szkoła w żadnym nie pozostaje związku z jego ekonomicznym położeniem.

Więc na jakim tle powstają u nas strajki młodzieży szkolnej? Ostatnie tygodnie dostarczyły nam — niestety — mnóstwo jaskrawych przypadków. Widzimy więc najpierw tło narodowościowe. Strajkuje więc np. ruskie gimnazjum, bo rzekomo nauczyciel-Polak nie zachowuje ścisłej obiektywności. Vice versa: gromadzi się młodzież gimnazjalna polska pod lekkomyślnym

działaniem wszechpolskich mąciwodów w lokalach czytelników akademickich na antydemonstracye. Prócz tła narodowościowego widzimy — niestety — tło wyznaniowe. Profesor jest wyznania mojżeszowego, stawia dość wielkie wymagania, z całą intenzywnością oddaje się zawodowi pedagogicznemu — dalejże zastrajkować! Widzieliśmy to np. w Stryju. Obserwujemy dalej wypadki, gdzie tłem strajku nie jest sprawa ogólna, rzekomo na szwank narażona, lecz pretekst osobisty, wydimany młodzieńczo naiwną wyobraźnią do rozmiarów takiej katastrofy, iż jedynym nań remedium — strajk. A więc np. samobójstwo ucznia lub przeniesienie profesora. Uczeń bierze rewolwer do ręki — masowy strajk; profesora przenosi władza szkolna do innego zakładu wychowawczego — demonstracyjny strajk.

Co za zboczenia społeczne, co za karykaturalne wynaturzenie tak poważnego środka obronnego, jak bezrobocie.

I nasuwa się tu pytanie? Czy rzeczywiście nasza młodzież sama strajkuje? czy czyni to z własnego popędu? Czy nie zachwaszczają naszej niwy szkolnej kielki, skądinąd naniesione? I co do tego doświadczenia ostatnich czasów wiele materiału przysporzyły. Widzieliśmy wszak postać ukraińskiego, agitującego wśród kilkunastoletnich chłopaków — na cmentarzu. Widzieliśmy radykała ruskiego, podsuwającego z trybuny parlamentarnej zapalnej i na każdą buńczuczność wrażliwej młodzi nie strajk już, lecz anarchizm, gwałt, mord. Widzieliśmy z drugiej strony małych epigonów dawno już przez pewne stronnictwo do rupieciarni rzuconej „inrydenty”, podbuntujących naszą młodzież do wykonania hasła „gwałt niech się gwałtem odciska”, niepomyślnych, że takie postępowanie równa się przekazywaniu ognia — dzieciom.

Przed tem igraniem ogniem ostrzedz należy całe społeczeństwo póki czas. Tu nie tylko interwencja władz szkolnych jest potrzebna. Całe społeczeństwo, ojcowie i matki, powiedziec sobie muszą, iż nie pozwolą, aby niepowołane, nieodpowiedzialne czynniki strzelały do władz z za pleców — młodzieży.

O ogniska kultury polskiej w Białej.

Szereg zebrań i wieców, które ostatnio w różnych częściach kraju się odbyły, skupił znowu uwagę całego społeczeństwa na punkcie, który stał się rozsądkiem germanizacji w kierunku zachodnim ku Śląskowi i w kierunku wschodnim

ku Galicyi. Systematyczna robota, oparta z jednej strony o sfery rządowe, a z drugiej strony o bogatych fabrykantów, sprowadziła do obu powiatów nadgranicznych, bialskiego i bielskiego, znaczną ilość Niemców.

Ogromna jednak większość ludności pozostała polską. I tak: w pow. bielskim Polacy tworzą 70 proc. ludności, a w pow. bialskim 84 proc., gdyż tylko 11 miejscowości, w obu powiatach, posiada pewną ilość Niemców. Ilość ta ponadto jest sztucznie powiększana przez odpowiednio preparowane spisy ludności. Znaczący tych okolic twierdzą, że conajmniej 30 proc. „Niemców” należy właściwie do narodowości polskiej. I dla tej ludności niemieckiej stworzono w pow. bielskim 18 szkół ludowych, 3 szkoły średnie i 4 szkoły zawodowe, a w pow. bialskim 8 szkół ludowych i to dla 3 gmin: Białej, Lipnika i Hałcnowa. Aby ludności polskiej, pozbawionej nauki w języku ojczystym, a stanowiącej ogromną większość, umożliwić korzystanie z dobrodziejstw oświaty, stworzył na wniosek Koła Pań T. S. L. Zarząd główny w r. 1898 szkołę ludową polską w Białej, w trzy lata później, szkołę w Leszczynach, a w r. 1907 w Hałcnowie. Szkoły te wszystkie rozwijają się doskonale, czego dowodem choćby to, że w samej Białej posiada T. S. L. już obecnie dwie szkoły ludowe i dwie wydziałowe, oraz osobną szkołę ćwiczeń przy seminarium nauczycielskiem. Zarząd Główny T. S. L. sądził jednak, że nie spełni całkowicie swego zadania, jeżeli ograniczy się tylko do uprzywilejowania tamtejszej ludności polskiej wykształcenia elementarnego, że musi iść konsekwentnie dalej i dać jej możliwość korzystania z wykształcenia średniego.

W roku więc 1907 zarząd T. S. L. otworzył klasę przygotowawczą seminarium nauczycielskiego, do której wstąpiło odrazu 30 uczniów; w r. 1908 powołał do życia gimnazjum realne. Dla ludności tamtejszej oba te zakłady były niezmiernie pożądane. Najbliższe bowiem seminarium polskie było w Krakowie, a gimnazjum w Wadowicach. W Radzie szkolnej krajowej istniała przez pewien czas myśl założenia seminarium nauczycielskiego w Białej, lecz, by nie drażnić Niemców, obrano na siedzibę Kęty, gdzie mimo znacznych ułatwień i stypendyów frekwencja uczniów sięga cyfry 117. W seminarium zaś T. S. L. w Białej liczba uczniów wynosi również przeszło 100, chociaż uczniowie Polacy nie otrzymują prawie żadnej pomocy materialnej. Spodziewać się należy, że od roku szkolnego 1912/13 seminarium będzie zasilane tymi uczniami, którzy ewentualnie po ukończeniu czterech klas gimnazjalnych zechcą się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu.

Piekącą koniecznością stało się obecnie upaństwowienie seminarium, zwłaszcza, że w roku bieżącym przypada pierwsza matura, a tem samem zakład staje się zupełny.

Gimnazjum realne posiada obecnie 4 klasy z frekwencją 147 uczniów. Sytuacja tego gimnazjum jest lepsza; Rada szkolna krajowa bowiem ma na podstawie układu z ministerstwem oświaty prawo występowania z wnioskiem o kreowanie dalszych szkół średnich polskich. Zarzutowi Niemców, że gimnazjum to jest niepełne, przeciwstawić można fakt upaństwowienia gimnazjum w Łańcutcie, mimo, że miało dopiero dwie klasy. Są to motywy rzeczowe, przemawiające za upaństwowieniem zarówno seminarium jak i gimnazjum realnego. One to skłaniają główny zarząd T. S. L. do kategorycznego wystąpienia z żądaniem upaństwowienia zakładów bialskich już od września 1912.

Cały ciężar utrzymywania tych szkół spada na Zarząd główny T. S. L. Prócz swej działalności w powiecie bialskim, ma w swej pieczy cały Śląsk, gdzie utrzymuje 3 szkoły ludowe i ochronki, oraz gimnazjum realne w Orłowej. Ba, aż do Moraw rozciąga się ta błoga w skutki, działalność, której ośrodkiem stała się szkoła polska w Morawskiej Ostrawie.

Lecz nie o samych szkołach myśleć musi

T. S. L. Przy każdym niemal bowiem zakładzie szkolnym powstają ochronki, szkoły uzupełniające przemysłowe, kursa zawodowe i dla analfabetów i t. d.

Utrzymanie tych placówek pociąga za sobą tak znaczne koszty, że obawiać się należy, czy fundusze Towarzystwa zdołają im sprostać.

Najważniejsze wydatki szkolne samego tylko Zarządu głównego T. S. L. na r. 1912 przedstawiają się w następującej formie:

Gimnazjum i seminarium w Białej i gimnazjum w Orłowej 177.877 koron; szkoły ludowe i wydziałowe w Białej, w Morawskiej Ostrawie, Leszczynach, Przywozie, Hałcnowie i Hermanicach — 133.620 K; szkoły uzupełniające przemysłowe, kursa zawodowe, ogniska terminatorów, ochronki i kursa dla analfabetów — 23.074 K — i organizacja szkół w Galicyi wschodniej — 40 tysięcy koron. Gdyby ta ogólna kwota 441.368 K wskutek naturalnego przybywania nowych klas powiększała się co roku o minimalną tylko kwotę 50 tysięcy koron, to w ciągu następnych czterech lat, aż do pierwszej matury w gimnazjum bialskim wynosiłyby wydatki 2.680.000 K. Do rachunku tego nie wliczono kosztów budowy szkół zachodnich, które przedstawiają pokaźną pozycję. Biorąc tylko największe szkoły, otrzymamy:

Gimnazjum i seminarium w Białej 250 tysięcy kor., gimnazjum w Orłowej 140 tysięcy kor., szkoła w Przywozie 60 tysięcy kor. i częściowa budowa szkoły w Morawskiej Ostrawie — razem 580 tysięcy koron.

Z powyższych zestawień jasno wynika, że gdyby T. S. L. w najbliższych 4 latach nie założyło ani jednej szkoły, lecz ograniczyło się na utrzymaniu dotychczasowych, musiałoby wydać 3.000.000 K.

Wobec tego z wielkim smutkiem stwierdzić należy, że ofiarności naszego społeczeństwa nie pozostaje w należytych stosunkach do wzrastających wydatków naszej największej organizacji oświatowej.

Dar Grunwaldzki — przynajmniej otwarcie — zawiódł nadzieje. Niemcy na t. zw. fundusz Rosseggera zebrali już gotówkę 3.000.000 K, Czesi prawie tą samą kwotą — społeczeństwo polskie zdobyło się zaledwie na 746.812 K w gotówce, a mniej więcej tyle w deklaracjach. Kwoty tej użyto na budowę szkół w Białej i Orłowej i na organizację szkolnictwa polskiego w Galicyi wschodniej.

Przy tej sposobności wyszedł na jaw charakterystyczny fakt, że społeczeństwo, zasugerowane rzekomą obfitości składek na Dar Grunwaldzki, wstrzymało się po części ze składkami na T. S. L.. Gdyby zatem zakładów bialskich nie upaństwowiono bieżącego roku, to kto wie, czy główny Zarząd T. S. L. nie musiałby stanąć wobec przykrej konieczności zamknięcia całego szeregu szkół na kresach.

Jest to konsekwencja zbyt prosta, by jej więcej słów poświęcać. Całe społeczeństwo musi tu pospieszyć z pomocą a zastępcy nasi polityczni muszą wyteżyć wszystkie swe siły, by wywalczyć upaństwowienie gimnazjum i seminarium w Białej.

Sprawy wewnętrzne.

Przesilenie na Węgrzech.

Nistałość rządów hr. Khuena.

W ślad za reaktywowaniem gabinetu hr. Khuena pojawiać się zaczynają pogłoski o jego blizkiej dymisji. Widocznie podwaliny jego stanowiska politycznego, raz gruntownie podminowane i zachwiane, nie dają się więcej spojść i zrównoważyć.

„Zeit” donosi z Budapesztu, że w kołach opozycyjnych posłów utrwała się mniemanie, iż prezydent ministrów wkrótce już opr...

misyę. Ponoś siły jego po ostatnich przejściach tak się wyczerpały, iż zalecono mu bezwzględny spokój i wstrzymanie się od wszelkich irytacji.

Właściwe powody ewentualnej dymisji.

Tę wiadomość „Zeit”, stanowiącą zwykłą w takich razach furtkę dla ustępujących ministrów, uzupełniają inne pisma podaniem właściwych, konkretniejszych powodów spodziewanej dymisji. Zarzucają one Khuenowi nielojalność, ponieważ, mimo podpisania pisma odrębnego cesarza, oświadczył w Sejmie węgierskim, że rząd obstaje przy swoim stanowisku w sprawie rezerwistów, a tylko zgadza się na odroczenie sprawy rezolucyj.

Hr. Khuen znalazł się też w bardzo przykrem położeniu, ponieważ tylko dzięki jego nielojalności i niezręczności, pismo odręczne cesarza nie zrobiło oczekiwanego wrażenia i hr. Khuen nie będzie mógł przeprowadzić ustawy wojskowej dzisiaj tak samo, jak uczynić tego nie mógł przedtem. Uważają za prawdopodobne, że Lukacs powołany będzie do objęcia rządów i że on rozpocznie rokowania z Justhem.

Groźba rozwiązania Sejmu.

Również i wiadomości o rozwiązaniu węgierskiego Sejmu nie ucichły wcale. — „N. Wiener Journal” donosi bowiem, że w razie gdyby większość Sejmu węgierskiego nie odstąpiła od rezolucyj, ma być sejm rozwiązany, a nowe wybory przeprowadzone będą na podstawie okrojonej reformy wyborczej z powszechnym prawem głosowania.

Jak powstał manifest cesarski?

Pismo węgierskie „A. Villag” odnośnie do powstania manifestu cesarskiego donosi, że był on zredagowany już ubiegłej środy. Baron Skerlec wręczył go hr. Khuenowi na wypadek, gdyby mu się nie udało dojść do porozumienia z partją Kossutha. Hr. Khuen podczas wizyty swej następnego dnia u Franciszka Kossutha miał już pismo w kieszeni, a wieczorem pokazywał je członkom gabinetu oraz baronowi Ludwikowi Langowi, hr. Stefanowi Tiszy i hr. Andrassy'emu. Hrabia Tisza i Lukacs proponowali różne stylistyczne zmiany, które też przeprowadzono. Po przybyciu swem do Wiednia miał hr. Khuen z szefem sekcji Thalloczym rozmowę, podczas której ponownie zmieniono i skrócono manifest, opuszczono w nim mianowicie ustępy uczuciowe. Oryginał manuskryptu zredagowany był po węgiersku, tłumaczenia niemieckiego dokonał br. Skerlec.

Cuvaj komisarzem rządowym.

W Zagrzebiu pełni rządy komisarz królewski. Został nim mianowany ban Cuvaj. Stało się to właśnie w dniu, w którym upłynął ostatni termin rozpisania wyborów do Sejmu chorwackiego. Cuvaj obecnie, jako komisarz królewski, bezwzględnie te wybory rozpisze, jednak wybory te nie będą miały żadnego znaczenia.

Ustanowienie komisarza rządowego najlepszym jest dowodem, że przesilenie w Chorwacji dalekie jeszcze jest od rozwiązania.

Bar. Cuvaj zamianowany został banem. Chorwacy po ustąpieniu dra Tomasica dnia 22. stycznia b. r. Wówczas podał się Tomasic do dymisji, ponieważ wybory do Sejmu chorwackiego stworzyły większość opozycją, z którą ówczesny rząd nie mógłby absolutnie przeprowadzić konieczności państwowych.

Pierwszym krokiem nowo zamianowanego bana Cuvaja było więc rozwiązanie Sejmu w dniu 27. stycznia b. r., mimo, że posłowie zdołali się nawet zebrać na pierwsze posiedzenie.

Sytuacja w Chorwacji jednak nie rokuje nadziei, aby nowe wybory mogły wprowadzić do Sejmu żywiły przyjaźniej wobec rządu usposobione; przeciwnie przypuszczać należało, że znów zostanie wybrana większość na wskróś opozycyjna

Tylko dla palaczy papierosów,

którzy pragną zachować swoje zdrowie,

chętnie 1 do 2 halosy dziennie więcej wydają: 



Clubspecialité

Według sędziów lekarskich karki nie są nadużywane, jednakże marka czarna każda lutka i każda bibułka wadna, nieszkodliwa ochronna marka czarna z napisem fabrykantu Madiano.

120 bibulek 20 h.
70 bibulek 12 h.
100 tutek (1 pudełko) 70 h.

To zdaje się spowodowało zamianowanie komisarza rządowego.

Ustanowienie komisarza rządowego było w Chorwacyi zawsze środkiem ostatecznym, a miało miejsce tylko wtedy, gdy groził konflikt prawno-państwowy z Węgrami.

Po raz ostatni nastąpiła nominacja takiego komisarza w r. 1883, kiedy z powodu akcji przeciwko herbom i napisom węgierskim wyłonił się spór między rządem węgierskim a ówczesnym banem hr. Pejacsevichem.

Najważniejszym następstwem zamianowania bar. Cuvaja komisarzem rządowym stanowi obecnie okoliczność, że za swe przyszłe zarządzenia rząd nie jest więcej wobec Sejmu odpowiedzialny. Nominacja ta stwarza w Chorwacyi stan wyjątkowy, a przesilenie chorwackie wstąpiło z powodu niej w stadium bardzo poważne, mające dla całej monarchii nader ważne znaczenie.

Stan wyjątkowy w Chorwacyi.

Zagrzeb. (TBK). Dziennik urzędowy ogłasza najwyższe pismo odręczne, mianujące Cuvaja komisarzem królewskim, oraz trzy rozporządzenia tego komisarza królewskiego z d. 3 bm.

Pierwsze rozporządzenie dotyczy kilku zarządzeń prasowych: w sprawie cenzury prasy, w sprawie złożenia należności kaucyjnej za przekroczenie tego rozporządzenia, oraz w sprawie nowego zgłoszenia odpowiedzialnych redaktorów.

Drugie rozporządzenie zawieszają tymczasowo moc obowiązującą ustawy z r. 1875 o prawie zgromadzania się na podstawie przepisów tej ustawy.

Trzecie rozporządzenie oddaje policję w ręce władz krajowych, oraz zarządza utworzenie w kraju królewskich komisaryatów policyjnych.

Kanał Dunaj-Odra.

Posel wiedeński, radca komercyjny August Denk ogłasza w środowym numerze „Neue Freie Presse” charakterystyczny artykuł, zawierający stanowcze żądanie rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra. Autor wykazuje, że rząd był obowiązany jeszcze w latach ubiegłych budować ten kanał i wystarać się o potrzebne na to fundusze w drodze pożyczki. Że rząd tego nie

uczynił, wyrządził państwu wielką szkodę, albowiem przed laty mógł on zaciągnąć w terminie, przepisany ustawą, pożyczkę 250 milionów koron na budowę kanału Dunaj-Odra, po kursie 98. Dziś zaś kurs renty stoi poniżej 90.

Ze rząd nie przystąpił do budowy kanału, jest w pierwszym rzędzie winą byłego ministra handlu Forzta, który nagle podniósł zasadę, że bez gwarancji rentowności i bez gwarancji, że preeliminowane koszty nie będą przekroczone, nie może przystąpić do budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Wydano wówczas znaczną część pieniędzy na regulacje w Czechach.

Przeciwnicy kanałów przyjęli to stanowisko ministra Forzta z entuzjazmem. Obliczenia, jakie Forzt w roku 1906 zarządził, wykazały sztucznie, że rentowność kanału wynosiłaby 253 proc., co zresztą nie byłoby wcale niekorzystne. Ale następny minister handlu, Weiskirchner, również przeciwnik kanałów, te obliczenia rentowności kanałów zataił i ogłosił je dopiero w roku 1910. Ponadto Weiskirchner kazał sobie ułożyć preliminarz kosztów budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła zupełnie bezpodstawnie na 460 milionów koron, zamiast rzeczywistych kosztów 260 milionów koron.

Przez tego rodzaju machinacje, budowy kanału zaniechano, aż wreszcie pod naciskiem Polaków przystąpiono do budowy kanału Odra-Wisła i zapewniono kanały galicyjskie.

Denk zwraca posłów dolno-austriackich, aby z taką samą energią, jak Koło polskie, domagali się rozpoczęcia budowy kanału Dunaj-Odra w roku 1913. Poseł Denk zapewnia, że posłowie dolno-austriacy chętnieby głosowali za wszystkimi kanałami galicyjskimi, jeżeliby Polacy poparli ich żądanie o rozpoczęcie budowy kanału Dunaj-Odra w roku 1913 i o wykończenie jej w roku 1920.

Dr. Biliński.

Wspólny minister skarbu dr. Biliński spędził środę w Budapeszcie. Celem podróży jest głównie konferencja z prezydentem ministrów hr. Khuen-Hedervary w sprawie kolei bośniackiej.

W węgierskich kołach politycznych utrzymują, że drugim celem tej konferencji politycznej jest sprawa zwołania delegacji. Istnieje bowiem zamiar zwołania ich na ostatnie dni kwietnia i przedłożenia nowego projektu budżetowego.

Biuro korespondencyjne przesyła następującą depeszę, opisującą przebieg wizyty dra Bilińskiego w Budapeszcie:

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary wczoraj przed poł. o godz. 10 odwiedził wspólnego ministra skarbu Bilińskiego w hotelu „Królowa Angielska” i konferował z nim prawie godzinę. Narada dotyczyła sprawy kolei bośniackich. Następnie wspólny minister skarbu pojechał do ministra skarbu Lukácsa i z nim także konferował. O godz. pół do 3 popołudniu minister Biliński odjechał do Wiednia.

Kongres eucharystyczny.

Pod przewodnictwem kard. dr. Nagla odbyło się w arcybiskupim pałacu w Wiedniu siódme posiedzenie prezydialne komitetu przygotowującego na jesień br. kongres eucharystyczny w Wiedniu. W postępowaniu tem brał również udział ks. biskup Sapieha w towarzystwie rektora Kuklińskiego. Ze sprawozdania poszczególnych referatów wynika, że powstały już we wszystkich diecezjach państwa komitety panów i pań mające na celu propagandę kongresu eucharystycznego.

Nowy kurs w Bośni.

Dymisja adlatusa cywilnego.

Dr. Biliński, obejmując nowy posterunek, przystąpił z wrodzoną mu energią do rewizji stosunków politycznych i administracyjnych w Bośni. Jednym z pierwszych, a bardzo doniosłych kroków jest dokonanie całego szeregu zmian personalnych. O stosunkach, panujących w rządzie krajowym bośniackim, zamieszcza „Die Zeit” obszerny artykuł, nadesłany jej z Serajewa. W głównych zarysach przedstawia się on następująco:

Bośniacki rząd cierpi niepomierne na tem, iż posiada właściwie dwóch szefów. Jednym jest obecnie generał Potiorek, drugim adlatus cywilny br. Benko, istotny naczelnik rządu krajowego.

Już za poprzedniego szefa kraju, generała br. Varesanina, przechodziło często do scysy między oboma przedstawicielami rządu, br. Benko bowiem, opierając się na rozporządzeniu z r.

bardzo zrecznie, ile że przez całe cztery akty najwierniej odtwarza akcję podania i dopiero przy końcu piątego zmienia ją dowolnie (ale bez tego nie byłoby tragedji). Więc na tle zdarzeń, których nie potrzebował już konstruować, bo wymyślił je przed kilkoma stuleciami nieznanym germańskiemu pieśniarz, zbudował subtelny dramat psychologiczny, który raczej mógłby być streszczeniem przeżyć jakiejś niewiasty, nawskróś „modern” — może jednej z tych, którym histerja i literatura wypaczyły życie — niż zdrowej dziewczki królewskiej z rodu Hegelingów.

Wierzę, że tkwi szczypta prawdy w teorii niemieckiego filozofa o wiecznym powrocie wszystkich rzeczy i wierzę, że serca i nerwy niewieście pod wielu względami nie zmieniły się od czasów Gudruny, że jest gdzieś jakaś wazka ścieżyna pragnień i uczuć kobiecych, na której spotkać się może wydelikacjona i przerafinowana uczuciowo dama dwudziestego stulecia z córką króla Hettla i królowej Hildy, ale mimo wszystko zdaje mi się, że ta Gudrun, którą przedstawił nam Hardt, tylko w imię bohaterki starej baśni się zapożyczyła, zatrzymując serce i nerwy bardzo współczesnego nam typu kobiecego: mianowicie kobiety namiętnej, która niema odwagi do szczerości, o bałwochwalczym uwielbieniu pozorów (moralności) i o jakiejś tragicznej bezwiednej żądzy do wyzbycia się swego życia; wreszcie kobiety, która wiecznie igra ze śmiercią, bo boi się życia i coraz uporczywiej brnie w kłamstwie, przeświadczona o tem, że służy prawdzie...

Bo jak już zaznaczyłem: Gudrun baśni, to

Dr. EDWARD GOLDSCHIEDER.

Z TEATRÓW WIEDEŃSKICH.

GUDRUN, tragedia Ernesta Hardta (Burgtheater).

Wiedeń, w marcu.

Powiedział Goethe, że poecie, zapożyczającemu się u historii, wolno zmieniać akcję, ale nie wolno zmieniać ludzi. Ernest Hardt w swym najnowszym dramacie, osnutym na tle staroniemieckiej baśni, nie tylko nie uszanował zasady Goethego, ale wprost przeciwną uświęcił: zostawił niemal całe zewnętrzne życie Gudruny (nie wyłączając nawet prania bielizny starej jędzy Gerlindy), ale tak zasadniczo zmienił jej duszę, że właściwie trudno zrozumieć, czemu bohaterka tego dramatu nie nazywa się Gryzeldą albo Brunhildą, albo choćby Anne-Marie... Słowem jak bądź, byle nie Gudruną. Wszak imiona bohaterów i bohaterki ludowych baśni stają się z czasem symbolami, więc obdarzając nimi osoby swych dramatów, poeta bierze niejako na siebie obowiązek nie sprzeniewierzenia się symbolowi. Podobnie przedstawia się sprawa, o ile idzie o znane powszechnie osobistości historyczne. Tak np. z pewnością nikt w tem nic zdołanego nie zobaczy, jeśli jaki dramaturg przedstawi na scenie Napoleona nie, jako cesarza, o silnej i nieustraszonej woli, lecz jako czulego, a bezradnego amanta, który zawikłał się w sieci czarów niewieścich jakiejś przekwitającej kokietki (odważył się swego czasu na podobny eksperyment Herman Bahr), bo każdy zrozumie, że nie Napoleo-

na chciał przedstawić poeta, ale Napoleona w tej lub innej roli. Ale gdyby kto, kreśląc postać małoduszego, krótkowzrocznego i głupiego generała, którego szczęśliwy los rzucił na stanowisko władcy wielkiego państwa i nadał jej imię Napoleona, wówczas słuszenie musielibyśmy go zapytać, czy kpi, czy też przypadkiem nie dostał pomieszania zmysłów. Na podobny wybrzyk pozwolić sobie może od biedy jakiś niemiecki lub angielski profesor, chcąc udowodnić swoim uczniom, że wielki Napoleon był małym, ale nie uczyni tego żaden szanujący się poeta.

Otóż postać Gudruny z pewnością nie jest równie popularną, jak sławny syn adwokata korsykańskiego, ale mimo to także z jej imieniem łączy się symbol. Gudrun — to pierwowzór wierności kobiecej. Porwana przez króla Normanów Hartmuta, niebieskooka córka króla Hegelingów, przez cały szereg lat znosi z łąki anielską cierpliwością wszystkie katusze i męczarnie, jakie wymyśla dlań matka Hartmuta, by złamać jej upór. Ni czynem, ni myślą nie zdradza nigdy króla duńskiego Herwiga, któremu przyrzekła swoją rękę i każdy nowy świt budzi w niej nową nadzieję, że dziś, właśnie dziś, zjedzie jej ojciec Hettel wraz z jej naręczonym Herwigiem i wyswobodzą ją nareszcie. Aż w końcu naprawdę nadchodzi dzień krwawej zemsty i Gudrun wraca do kraju, któremu ma królować. Z tej opowieści można było co najwyżej wykroić tragedję wierności — choćby zmieniając zupełnie akcję staroniemieckiej baśni bohaterki. Ale Hardt zrobił z tego tragedję niewierności i kłamstwa. A przyznać trzeba, że uczynił to o tyle

Z Paryża,
Londynu,
Lyonu

Oryginalne nowości

na kostyminy, suknie i bluzki damskie poleca w olbrzymim wyborze firma

ANTONI UWIERA

Lwów, Halicka 10. — Filia Stanisławów
Na prowincję wysyłka próbek odwrot. 20
Towar tylko doborowy. — Ceny niskie.

1882, nie chciał dopuścić br. Varesanina do żadnej ingerencji w sprawy kraju, skazując go na rolę czysto dekoracyjną i honorową. To było też powodem ustąpienia Varesanina wkrótce po ogłoszeniu aneksyi.

Obecny szef kraju, generał Potiorek, nie chcąc godzić się na podrzędne stanowisko, i mając poparcie większości kroacko-mahometañskiej, uczestniczył w ostatnich rokowaniach polityków bośniackich ze wspólnym ministrem skarbu, a opecnie przewodniczył konferencyom bośniackiego rządu krajowego, co sprzeciwia się rozporządzeniom z r. 1882.

Nie ulega wątpliwości, że dymisy br. Benka jest pierwszym widomym znakiem przyszłej reorganizacji administracji w Bośni, a planowane reformy prawdopodobnie pociągną też za sobą ustalenie stosunków w sejmie bośniackim.

Szef kraju Potiorek odnosi się przychylnie do większości i nie podziela dotychczasowego zdania rządu, że przywództwo w Sejmie należy się Serbom.

Czy stanowisko adlatusa cywilnego zostanie na nowo obsadzone, na razie niewiadomo. W kołach poselskich spodziewana jest, odnośnie do reform, osobna ustawa, chociaż nie wykluczone też jest załatwienie tej sprawy w drodze rozporządzenia cesarskiego.

Prawdopodobnie urząd adlatusa stanie się zbędnym, co oczywiście pociągnie za sobą rozszerzenie zakresu działania i władzy szefów sekcyi.

Sprawy zagraniczne. Rozłam w centrum niemieckiem.

Wystąpienie p. Roerena z centrum.

W centrum niemieckiem od dłuższego czasu wrze jak w kotle, co zresztą w stronnictwie, które skupić się starało najróżnorodniejsze czynniki o rozbieżnych tendencyach, jest objawem dosyć normalnym. Organizacja polityczna, która dla jednej tylko zasady poświęca i niweluje wszelkie inne dążenia polityczne, ekonomiczne i społeczne, musi podlegać tarciom, które w da-

nym razie mogą zaostrzyć się nawet do poważnych konfliktów.

Taką chwilę właśnie przechodzi obecnie centrum niemieckie, a wyrazem nieporozumień wewnętrznych jest ustąpienie ze stronnictwa, z parlamentu rzeszy, oraz z sejmiku pruskiego posła Roerena.

Posel Roeren, który od lat 30 swej działalności politycznej stoi twardo na gruncie zasad katolickich, nie mógł pogodzić się z „oportunizmem” religijnym, który dla osiągnięcia wspólnych celów politycznych gotów jest łączyć się z innymi wyznaniem chrześcijańskimi. Podkreślając charakter polityczny stronnictwa centrum, Roeren stawiał jednak zawsze na pierwszym miejscu postulaty katolickie, i pod tym względem nie uznawał kompromisów. To było też powodem złożenia przez niego mandatów.

Ustąpienie swe motywuje posel Roeren w obszernym oświadczeniu. Dla Polaków wycofanie się jego z życia politycznego jest o tyle niekorzystne, że był on wśród centrów jednym z najżywczych dla nas.

Cesarz Wilhelm podróżuje...

W Paryżu krąży pogłoska, że król Wiktor Emanuel ponownie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem, który w powrocie z Korfu. 26 bm. zatrzyma się w Wenecyi i będzie obecny przy uroczystości odsłonięcia nowej Campanilli.

Dodać warto, że socjaliści w Zurychu wszczęli agitację przeciw zamierzonej wizycie cesarza Wilhelma w Szwajcaryi.

Wojna włosko-turecka.

Z dziedziny przypuszczeń.

Jak telegrafują z Rzymu, prezydent ministrów Giolitti wyjechał na 8-dniowy urlop, z czego wnoszą, że w najbliższym czasie nie należy się obawiać żadnej znaczniejszej akcji wojennej włoskiej(?).

Z najmłodszej republiki.

Londyńska „Morning Post” donosi z Szangaju, że zgromadzenie narodowe w Nankinie uchwalilo, po żywej dyskusyi, 20 głosami prze-

raz pierwszy zjawia się król Hartmut na scenie, podobną jest do duszy owej Gudruny, którą znamy z baśni.

Oto ta nowa Gudrun kocha Hartmuta, kocha go od pierwszego wejrzenia, kocha go namiętnie i beznadziejnie... Beznadziejnie, bo ta Gudrun — to nie żadna ujarzmicielka życia, która ma dość siły i odwagi do szczęścia, to raczej niewolnica dogmatów owej moralności, która wyżej ceni kłamstwo serca, niż jego szczerość i szczęście, jeśli kłamstwo to ratuje „honor” danego słowa. Hartmut bezwątpienia więcej posiada uroku, niż Herwig, ale mimo to ta gwałtowna zmiana uczuć Gudruny robi nieco niaturalne wrażenie, bo następuje z łańcucha kinematycznej szybkością. Lecz mniejsza o to: stało się, Hartmut piękniejszy, Hartmut odważniejszy, Hartmut dziwnie pięknie umie deklamować słowa i podbija serca niewieście niby jaki lew salonowy dwudziestego stulecia... Tylko że zdrowy rozum każe raczej przypuszczać, że czysta i hartowna dusza północnej córki królewskiej ani przez chwilę nie bawiłaby w żadną komedię. Tymczasem ta Gudrun zewnętrznie pozostaje Gudruną, ale w duszy swej kryje namiętność i rozpaczliwe ukochanie właśnie tego bohatera, któremu nie chce się oddać, bo nie ma dość siły, by się przyznać do tego, że nie kocha już swego narzeczonego. Więc znosi z dumnym uporem wszystkie katusze, jakie wymyśla dla niej Gerlinda, i czeka i czeka na swego rycerza, którego nie kocha... A gdy ten się wreszcie zjawia, sama dochodzi do przekonania, że już nie ma prawa i nie może zostać jego żoną. Gerlindzie, która by ją ukarać za to, że wrzuciła jej bieliznę do

ciw 6 przenieść siedzibę rządu prowizorycznego do Pekinu.

NADESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Wielki wybór najnowszych torebek damskich od K 4.50 do K 85.— proszę oglądać bez obowiązku kupna. — **Foka,** Specjalny Magazyn wyrobów skórzanych Lwów, plac Maryacki 3. 2618

Z DNIA.

Z ulicy.

Lubię znaleźć się na ulicy w jednej z godzin przedpołudniowych, gdy z otwartych wrót uczelni wysypują się na wiosenne słońce gromadki działwy, gdy chodniki aż dudnią pod młotkami, w krzywych często cizemkach, gdy w powietrzu pełno gwaru i nawoływań.

Zawarły się w skrzypiących szufladach zgryźliwe katalogi z „dwójkami”, opuszczone stoją jednookie, chytre kałamarze, gotowe zawsze wyłać się na nowy zeszyt z dopiero co napisanym dyktatem. Zapomniana czarna, ponura tablica i ławki Prokrusta, wszystkie na jedną miarę skrojone, i duży piec pękaty, i mroczne kurytarze, i szerokie, wydeptane schody.

Do domu!

Stoi na rogu, u węgla kamienicy dziecko z otwartą buzią i przerażeniami oczyma. Ze wstępu i przestrachu zapomniano płakać... Zelały przemienie u tornistra i z rozchwianych wiechciów ceraty były wysuwać się szutka po sztuce książki, zeszyty, ołówki. Padają na mokry chodnik uparcie, systematycznie, wybierając największe kaluże. A mała idzie i idzie, nie wie, że już w błocie moknie cała jej przyszła mądrość, nie czuje na grzbiecie umniejszonego ciężaru...

Dopiero na krzyki koleżanek, pełne szyderczej grozy, staje i aż kolana uginają się pod nią z przerażenia. Nie śmie ruszyć się pod gradem drwiących spojrzeń, nie śmie wrócić drogą krzy-

morza, chce kazać ćwiczyć różgami, oświadcza, że upór jej złamany i że pragnie zostać królową normanów. Gerlinda uszczęśliwiona zwoluje dwórcały i kładzie Gudrunie koronę na włosy. Ale właśnie w chwili, kiedy Hartmut pierwszy raz w życiu dotyka spragnionymi ustami jej czoła, wstają mu strażnicy zamku najazd nieprzyjaciela. To Herwig wraz z Hegelingami przyszedł upomnieć się o swą narzeczoną. W strasznym boju wszyscy niemal polegli Normanie, jeden tylko Hartmut z drobną garstką walecznych jeszcze pozostał przy życiu, ale i jemu grozi niechybna śmierć z ręki Herwiga. Wówczas to dumna Gerlinda na klęczkach błaga Gudrunę, by położyła kres dalszym bojom. Ale Gudrun, rozkoszując się bohaterstwem Hartmuta, czyni jej tylko wyrzuty, że się nie cieszy patrząc na tak męskie czyny swego syna. Wtedy Gerlinda przeszywa jej serce sztyletem i uśmierca siebie.

Oto tragedia wierności przemieniona w psychologiczne studium tajonej niewierności tłumionej miłości i szatańskiego uporu. Rzecz zimna i prawie bezduszna. Z wyjątkiem pani Medelskiej, która starała się szczerze uprawdopodobnić charakter Gudruny, wszyscy niemal aktorowie grali tak, jakby ich cała ta sprawa nie obchodziła. Trudno im się dziwić...

Artystyczne widoków-ki wielkanocne

w treści i wykonaniu poleca znane Lwowskie wydawnictwo Kart artystycznych

Leona Propsta

Lwów, główny skład ul. Sienkiewicza 2

filia ul. Gródecka 1. 66. Olbrzymi wybór bez konkurencyi.

żową po uwalane książki-dreścicy. Tylko dwa malutkie, konopiaste warkoczyki, czerwonymi tasiemkami związane, drżą nieznacznie nad torni-
stem i wreszcie dwie duże, gorące łyż staczają się po wstążkach kapuzy...

Sztubaczka...

A tymczasem tak swawolne przed chwilą koleżanki pobierały cicho i jako tako osuszyły pogubione rekwiizyty i przynoszą je niebóde. Już torni-
ster z jej pleców odjęty, już leżą książki i zeszyty na kupie, jak się patrzy, upakowane. Już je przyciska piórniki pstrokaty, дума każdej uc-
nicy, już tegie rzemienie krzepko ściągają opor-
ną ceratę. I już malutka kobietka z torni-
stem na plecach, z otartą buzią i noskiem, ucałowana, pocieszona, wesoła, biegnie ku domowi wraz z
innymi, świecąc pucołowatymi policzkami i po-
brzękując torni-
stem, na którym już zgola in-
aczej — powiedziałabyś — figlarnie podskakują konopiaste, króciutkie warkoczyki, związane czerwonymi tasiemkami.

Wkrótce cała rozkrzyczana gromadka znika na najbliższym zakręcie ulicy.

Do mamusi... na obiad!

H. B.

Katastrofa śnieżycy.

Koniec śnieżycy.

Całutki dzień wczorajszy i całą noc raczy-
ły nas nieba dalszym ciągiem śnieżycy. Dopiero rano około godz. 5 zamknęły się upusty niebios i śnieżycy ustala.

W mieście.

Wygląd miasta jest dziś tak samo straszny, jak wczoraj. A może jeszcze straszniejszy, bo na
świecie jaśniej dziś i rozmiar katastrofy wystąpił w całej okazałości.

Przedewszystkiem brudno dziś okropnie, bo śnieg, wczoraj biały, zamienił się obecnie w brudną, brunatno-szarą masę błotnistą.

Ulice, którymi kursuje tramwaj, przyprowa-
dzono w nocy przy pomocy pługów bodaj czę-
ściowo do porządku. Inne jednak są zawałone śniegiem do wysokości pół-metrowej.

Przejsie trotuarami połączone jest wprost z niebezpieczeństwem życia. To niebezpieczeń-
stwo grozi i od góry i od dołu. Z góry dlatego, że odbywa się masowe zgartywanie śniegu z da-
chów — prosto na dół, nieraz na głowy prze-
chodniów — z dołu dlatego, że warstwa śniegu pokrywa często w zdradziecki sposób głębokie
doły, w które wpada się bez ratunku, oparłszy
nogę o śnieg, napozór nie przedstawiający żad-
nego niebezpieczeństwa.

Wogóle odbywa się dziś „czyszczenie“ mia-
sta od góry. Zgartyują śnieg z dachów, z balko-
nów, z ganków, okien i t. d.

W Zakładzie czyszczenia miasta.

Celem zasięgnięcia autentycznych informa-
cji o stanie prac nad odczyszczeniem miasta, udał się jeden z naszych sprawozdawców, spe-
cjalista od śniegu, do biura Zakładu czyszczenia
miasta, pozostającego pod kierunkiem inż. Langa.
Niestety, szefa biura nie zastał nasz współpracownik, informacji tej udzielili mu w zastępstwie
pracujący tam urzędnicy.

Informacje te są dość interesujące. Zarząd
zakładu czyszczenia miasta zmobilizował całą ar-
mię robotników do uprzątnięcia śniegu i przy-
wrócenia na mieście porządku. Pracowano wczoraj
cały dzień, następnie całą noc, dziś także
wroce praca w całej pełni.

Ostatni raport wykazuje około 260 ludzi,
zajętych obecnie w mieście tylko z ramienia ma-
gistratu, prócz tego 40 aresztantów, dalej 50 za-
pręgów miejskich, a 14 donajętych od pry-
watnych przedsiębiorców, oraz 1 samochód, —
koszt dzienny, mianowicie tylko opłacenie ludzi
i zapręgów, nie licząc stałego „regie“ zakładu,
wyniesie około 700 K.

Pługi miejskie zgartywały śnieg przez cały
wczorajszy dzień i całą noc, dziś po poł-

dniu rozpocznie się normalne wywożenie śniegu;
rano tylko część zapręgów była czynna. Mimo
to wszystkie „dziury“, którymi śnieg zsypuje się
do s analizowanej Pełtwi, były obłożone przez
wozy ze śniegiem.

Zakład czyszczenia miasta, zaskoczony nie-
spodzianą katastrofą, czyni wszystko, co w jego
mocy, byle skutki fatalnej śnieżycy możliwie ry-
chło usunąć.

Ruch targowy.

I dziś słaby bardzo jest ruch targowy. Do-
wóz do miasta minimalny, gdyż drogi wszystkie
zasypane, a miasto niejako odcięte od całej oko-
licy. Także kupcy bardzo dotkliwie odczuli skut-
ki katastrofy, gdyż targ, który w okresie przed-
świątecznym był dla nich żniwem, w tym roku
zawiódł zupełnie.

Komunikacja.

Komunikacja w mieście szwankuje. To nie
ulega kwestyi. Ruch tramwajowy, utrzymywany na
głównych liniach z wielkim trudem, na bocznych
utyka stale, a nawet jest przerwany. Dorożkarze
odmawiają jazdy w okolicy dalsze, a nadto za-
dają niemożliwych opłat. Karyolki pocztowe, ob-
ładowane pudłami i pakietami, z mozołem posu-
wają się z ulicy na ulicę. Dostawianie przesyłek
oczywiście odbywa się ze znaczną zwłoką.

Parę słów o przyczynach katastrofy.

Powodem niespodziewanego kataklizmu w
przyrodzie jest znaczna depresja atmosfery, któ-
ra to depresja od niedzieli posuwała się gwałto-
wnie od Islandyi przez Anglię ku południowej
Slandynawii i Danii, a równocześnie rozszerzyła
się na całą Europę Środkową i zachodnią część
morza Śródziemnego aż do północnych wybrzeży
Afryki.

Skutkiem tego ciśnienia wystąpiły w całej
centralnej Europie ulewne deszcze i gwałtowne
wichury, które w niektórych, zwłaszcza wyżej po-
łożonych miejscowościach zamieniły się w śnie-
życe. Temperatura zrazu spadła tylko nieznacznie,
ale wskutek nagromadzenia wielkich mas śniegu,
oraz z powodu fali zimna, która z wnętrza Ro-
syi dąży na południowy zachód, oczekiwać nale-
ży, że termometr spadnie poniżej zera, co zre-
szta już dzisiejszej nocy nastąpiło.

Sople lodu u okien, rynien i dachów naj-
lepiej świadczą o tem. Obfite opady atmosfery-
czne spowodowały wszędzie podniesienie się po-
ziomu wody w rzekach, które po części, jak na
Morawach Beczwa wystąpiły z brzegów, wyrzą-
dzając znaczne szkody.

Sfera depresyi, a zatem deszczu i śniegu
posuwa się jednak coraz bardziej na wschód i
na południe, jeszcze więc nie trzeba tracić na-
dziei co do pogody na święta. Być może, że za
dni kilka przecież będziemy mogli wdziać nowe
letnie narzutki i letnie kapelusze.

Panie nasze, cieszyć się!

KRONIKA.

We wszelkich sprawach redakcyjnych
należy się zwracać wprost do redaktora na-
czelnego dra Rogera Battaglii.

Wielki tydzień. Nadszedł okres nabożeństw
wielkotygodniowych, odprawianych we wszystkich
kościółach a przedewszystkiem w kościele archi-
katedralnym z całą tradycyjną okazałością i z
całym aparatem ceremoniału liturgicznego.

Już wczoraj popołudniu o 4-ej rozpoczęło
nabożeństwa w kościele archikatedralnym, t. zw.
„ciemną jutrznią“, w której udział wziął ks. ar-
cybiskup Bilczewski i wszyscy kanonicy kapituł-
ni, liczny kler i klerycy z seminarjum.

Dziś, jako w Wielki czwartek, przy-
był ks. arcybiskup Bilczewski już o 8 rano do
katedry, gdzie w zakrystyi powitała go cała ka-
pituła. Wdziawszy ornat, rozpoczął ks. arcybi-
skup celebrować uroczystą mszę świętą. Msza ta
jest znamienna z tego względu, że podczas „Glo-
ria“ rozbrzmiewają po raz ostatni dzwony, które

następnie zastępować będą kołatki. Dzwony
odezwą się tylko na „Gloria“ w sobotę, a potem
aż na rezurekcyi.

Podczas mszy świętej ks. arcybiskup conse-
krował trzy Hostye, z tych jedna przeznaczona
jest do Bożego Grobu.

Nadto dokonał ks. arcybiskup podczas mszy
poświecenia olejów św. Po odprawieniu mszy,
przywdział ks. arcybiskup fioletową kapę i od-
prawił nieszpory, podczas których ks. prałat Lu-
bowski, jako kanonik-proboszcz dokonał obna-
żenia ołtarzy.

Nastąpiło tradycyjne mycie nóg. Trzy-
nastu biednych staruszków, odzianych w białe
habity z czerwonymi krzyżami, usiadło w koło
na podwyższeniu, w środku głównej nawy wsta-
wionem, poczem zbliżył się do nich ks. arcybi-
skup z asystą, i na każdym z nich, po zmyciu nogi
złożył pocałunek a jeden z asystujących księży
wrocławczy każdemu z biedaków woreczek z pie-
niądźmi.

Po tej ceremonii nastąpiła jeszcze adoracja
Najśw. Sakramentu oraz zakończenie nabożeństw.

Popołudniu o 4-ej ciemna jutrznia.

Nowe stacje telegraficzne. Lwowskie
podmiejskie urzędy pocztowe w Zamarstynowie,
Kleparowie i Zniesieniu otrzymają wkrótce sta-
cje telegraficzne, na których utworzenie zezwo-
liło w zasadzie ministerstwo handlu. W tej spr-
awie ma przedłożyć jeszcze lwowska dyrekcyj-
a poczt i telegrafów kosztorys, poczem nastąpi u-
rządzenie wymienionych stacji telegraficznych.

Ochrona przed oszpecceniem miasta.
Wydział Towarzystwa upiększenia Lwowa odbył
dnia 26 marca b. r. pierwsze posiedzenie w dru-
gim roku istnienia Towarzystwa. Po dokonany-
m wyborze Zarządu, w skład którego weszli: pp.
J. Makarewiczowa (przew.), dr. T. Rutowski (wi-
ceprezes), dr. B. Lewicki (skarbnik), dr. A. De-
nizot (sekr.), — omawiano szczegółowo sprawę
podziału Lwowa na okręgi, nad którymi w myśi
programu Towarzystwa czuwać mają osobni „opie-
kunowie“, aby miasto chronić przed dal-
szem oszpecceniem! Dalej postanowiono
rozpisać „konkurs kwiatowy“, i to łącznie z „To-
warzystwem miłośników ogrodnictwa“.

Katedra miernictwa (geodezyi) jest do
obsadzenia w ck. Szkole politechnicznej we
Lwowie, która ogłosiła konkurs z terminem wno-
szenia podań do 31 maja br. Z katedrą tą łączy
się VII., względnie VI. ranga urzędników państw-
owych z poborami nadzwyczajnego lub zwyczaj-
nego profesora. Podania mają być wystosowane
do ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu i
zaopatrzone w opis życia kandydata, świadectwa
odbytych studyów, zajęć w praktyce, w prace
naukowe i inne dokumenty, jako też dowód do-
kładnej znajomości języka polskiego. Podania i
załączniki należy wnieść do Rektoratu Szkoły po-
litechnicznej we Lwowie przed upływem terminu
konkursu. Szczegółowych wyjaśnień o zakresie
wykładów udzieli Rektorat na żądanie.

Nowa organizacja żydów galicyjskich?

W Czerniowcach obradował zjazd cadyków z Ga-
licyi wschodniej i Bukowiny. Zjazd ów miał zwo-
łać cadyk z Czortkowa, Izrael Friedmann, zapro-
szenie zaś dostało tylko kilku wybranych: „cu-
dotwórca“ z Husiatyna, Bojan, Ottyni, Kopyczy-
niec, Sadagóra, Kossowa, Wyżnicy i Bełza. W
obradach uczestniczyło jednak także kilku „zwy-
czajnych“ rabinów. Wielkie zaciekawienie wywo-
łał ten zjazd w licznych rzeszach chasydzkich.
Do Czerniowiec pospieszyły tłumy, które wiodła
chęć zobaczenia tyłu „cudotwórców“, zebranych
w jednym mieście. Rozchodziły się wieści, że
rabini nie będą przyjmowali w dniach zjazdu
datków za błogosławieństwo lub radę. Dziwiło,
że w zjeździe tylko „najwięksi“ cudotwórcy bio-
rą udział. Nadto ciekawość tłumy podniecała ta-
jemniczość zjazdu. Wieści głosiły, że głównym
celem zjazdu jest obmyślenie środków polepsze-
nia materialnego położenia szerokich mas żydow-
skich, poczem rozeszła się pogłoska, że jakiś
miliarder amerykański ofiarował dla żydów gali-
cyjskich krociową sumę, której przeznaczeniem
ma się ten właśnie zjazd zająć.

Tego rodzaju telegramy pojawiły się nawet

Malcia Blaustein

LWÓW, W. ŁOWA !!

poleca najmodniejsze nowości wiosenne: mieniące się taf-
ty, Koronki brükselskie, tiule francuskie i hafty szwaj-
carskie, gorsety i gorseciki, pończochy jedwabne i Fil-
de-Cos, najmodniejsze sztuczne kwiaty paryskie itd. itd.
Olbrzymi, wspaniałe wybory!

w „N. fr. Presse”. Ale do obrad nie dopuszczono nikogo „ex profano vulgo”. O treści dowiedziano się tylko z uchwał. Opiewają one: 1) Stworzyć powszechną żydowską organizację, przez zwołanie zjazdu wszystkich rabinów w Galicji i Bukowinie i delegatów wszystkich miast (kahałów i rad miejskich). Spodziewać się należy, że organizacja przeszło miliona ludzi znajdzie, w razie potrzeby, posłuch i poparcie rządu. 2) Zakładać chajdery, szkoły itp., w których nauka udzielana będzie zgodnie z nauką tory. Stwierdzono nadto, że pogłoski o hojności jakiegoś żyda amerykańskiego, są wierutną bajką. Szczegóły, dotyczące się zamierzonej organizacji, jakoteż środków na jej założenie, nie są znane.

Nowe cygara. „Palmas, i „palmitas” — oto dwa gatunki cygar, które niebawem staną się popularne w całej monarchii austro-węgierskiej. Będą one podłużne, zgrabne bardzo, a zaliczone są do t. zw. „lekkich cygar”. Poza to interesująca będzie wiadomość, że prezentują się bardzo elegancko, a przytem nie należą wcale do drogich. Tak np. „Palma” kosztuje 16 (a więc taniej niż obecnie „trabuco”), a „palmitas” tylko 12 halerczy. Z wyż wyszczególnionych względów spodziewany jest dla tych cygar znaczny obdyt.

Z kolei. Dyrekcja kolei państw. we Lwowie donosi: Wskutek wczorajszego orkanu śnieżnego i zupełnego zawiania lwowskiego placu stacyjnego, wstrzymano wczoraj ruch towarowy na wszystkich liniach z wyjątkiem pociągów pospiesznych towarowych, przypuszczalnie na 48 godzin. Pociągi osobowe na głównych szlakach kursują z wielkimi opóźnieniami, natomiast na liniach Lwów-Stryj, i liniach lokaln. Lwów-Bełżec Lwów-Jaworów, Lwów-Stożanów, Lwów-Podhajcie został wczoraj wieczór ruch przypuszczalnie na 24 do 36 godzin wstrzymany, Wszystkie linie telegraficzne i telefoniczne przerwane, co utrudnia w najwyższym stopniu prowadzenie ruchu. Przy uprzątnięciu śniegu oprócz 400 robotników kolejowych pracuje na stacji lwowskiej asystencya wojskowa w sile 100 ludzi.

Tow. pedagogiczne obraduje dziś w dalszym ciągu. Na porządku dziennym sprawy administracyjnej natury. Sprawozdanie zamieścimy w „Porannej”, gdyż w tym numerze zabrakło na to miejsca.

Gdzie się podzieli? Dwaj uczniowie gimnazjum VI Edward i Maryan Zukowscy wybrali się wczoraj na święta do rodziców, którzy mieszkają w Brzuchowicach, jak się jednak przekonano do dziś ich tam nie było. Strwożeni rodzice odnieśli się do policji z prośbą o interwencyi.

Dopisze „Gazety Wieczornej”.

Przesilenie węgierskie. Obrady Sejmu.

Przemówienie premiera.

Budapeszt. (TBK.) W dalszym ciągu rozpraw prezydent ministrów Khuen Hederwary oświadczył, że rząd nie zmienił swego poglądu prawnego, ale w życiu politycznym mogą zajść wypadki, wobec których obstawanie przy tym poglądzie jest nie na miejscu. Rząd wśród trudnych okoliczności podjął się tego, żeby pokryć sobą treść królewskiego pisma od-

ręcznego. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek ukaże się manifestacja, świadcząca o tak daleko idącym poczuciu konstytucyjnym, jak właśnie obecne królewskie pismo odręczne. (Żywe oklaski na prawicy.) Zarzut, jakoby rząd przyczynił się do zniszczenia konstytucji, jest zupełnie bezpodstawny.

Z ubolewaniem widzimy, że konstytucya węgierska nie może w tej mierze zaznaczyć się, jakby to było pożądanem, ale przyczyna tego tkwi nie tam, gdzie jej szuka opozycja, lecz w tej okoliczności, że parlament od lat dziesiątek zataimowany jest w pozytywnej swej pracy, a mianowicie z powodu tych, którzy powołani są nie do pracy pozytywnej, lecz do jej kontrolowania.

Żądanie, aby przede wszystkim załatwiono przedłożenie o reformie wyborczej, tylko wówczas mogłyby być spełnione, jeżeliby naród tego się domagał. Do tego byłoby potrzebne, żebyśmy zaapelowali do narodu. (Wrzawa na lewicy, demonstracyjne oklaski na prawicy).

I na to rząd jest gotów. (Żywe oklaski na prawicy).

Co się tyczy kwestyi, że mowca konferował z ministrem spraw zagranicznych w sprawie przesilenia, to twierdzenie to nie odpowiada faktom. Minister spraw zagranicznych nie wpływał na sprawy wewnętrzne Węgier. Także z austriackim prezydentem ministrów mowca konferował tylko raz jeden, a mianowicie w sprawie ewentualnej zmiany jednego paragrafu przedłożenia wojskowego, aby powiększyć szanse rozwiązania przesilenia.

Co do doniesień dzienników, także prezydent ministrów boleśnie był dotknięty ich pojawieniem się, ale stało się to bez jego przyczynienia się. Mowca ogłosił tylko trzy krótkie komunikaty. Kto popełnił błąd, musi go naprawić. (Wrzawa na skrajnej lewicy. Głosy: „Co to był za błąd?”).

Niesłuszny jest też zarzut, iż popadliśmy w sprzeczność z sobą samymi.

Obstrukcyja nie może tworzyć przeszkody w powołaniu rezerwistów (oklaski na prawicy), a zamierzona obstrukcyja miała właśnie cel taki. (Wrzawa na skrajnej lewicy).

Z czystym sumieniem stoję przed Izbą; za wszystko przyjmuję odpowiedzialność. Przejęty jestem przeświadczeniem, że służyłem wiernie królowi i ojczyźnie. (Żywe oklaski i brawa na prawicy).

W końcu prezydent ministrów prosi o odrzucenie rezolucyi Kossutha.

Gdy nikt głosu nie żądał, rozprawę zamknięto. W głosowaniu odrzucono wniosek Kossutha znaczną większością. Za wnioskiem głosowali członkowie partii Kossutha, Justha i partii ludowej.

Następnie jednomyślnie przyjęto do wiadomości królewskie pismo odręczne.

Następnie Izba uchwaliła na wniosek prezydenta, aby następne posiedzenie odbyło się dnia 12 b. m. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy wojskowej.

Minister Zaleski na południu monarchii.

Zadar. (TBK.) Minister skarbu Zaleski przybył tu we wtorek popołudniu, a wczoraj przyjął urzędników skarbowych. Po zwiedzeniu osoblności miasta minister udał się w dalszą podróż po Dalmacyi.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Gracu.

Grac. (TBK.) Burmistrz zaproponował namiestnikowi rozwiązanie tut. Rady miejskiej.

Nowa afera szpiegowska.

Aresztowanie 4 szpiegów. — „Grubsze ryby”. — Most na Dniestrze. — Wspólnicy. — Jaki skutek dała rewizya? — Krocie rubli.

„Sąsiednie mocarstwo” nie zapomina o nas. Czas jeno krótki przeminął, w którym nie było nic słyhać o aresztowaniach szpiegów rosyjskich, a już dziś znalazła się na tapecie nowa afera szpiegowska. Rozmiary jej są dotąd tajemnicą śledztwa, szczegóły jednak, które przedostały się do wiadomości publicznej, wskazują, iż wpadły w ręce władzy „grubsze ryby”.

Jak zwykle pomógł całej sprawie przypadek. W powiecie śniatyńskim zwrócili już od dłuższego czasu uwagę żandarmeryi dwaj popi moskalofilscy Maksym Sandowicz i Hnat Hudyma. Gdy otrzymano niezbite dowody, że uprawiają oni szpiegostwo, żandarmerya ich aresztowała i osadziła w areszcie sądowym w Śniatynie. Złapano ich nawet „in flagranti” w chwili gdy o 12 godzinie w nocy mierzyli głębokość Dniestru, stojąc na moście łączącym Galicję z Bukowiną.

Przeprowadzona u nich rewizya wydała ich współników, w osobach Semena Bendasiuka i Bazylego Kołdry. Pierwszy z nich był niegdyś bibliotekarzem w bibliotece „Narodnego Domu”, następnie wszedł w skład redakcyi moskalofilskiej „Prykarpatskoj Rusi” i spełniał przytem urząd sekretarza Tow. im. Kaczkowskiego, aresztowany Kołdra zaś jest słuchaczem praw na lwowskim uniwersytecie.

Aresztowania ich dokonała policya lwowska równocześnie dokonując rewizyi szczegółowej, której rezultat okazał się bardzo obfity. U Bendasiuka znaleziono mapę wojskową, znaczną bardzo korespondencyę i zapiski kompromitującej treści, z których okazuje się, że stał on na usługach departamentu wojennego w Petersburgu. W pomieszkaniu Bendasiuka znaleziono ponadto kilka tysięcy rubli, a są dowody, że przez jego ręce przechodziły krocie rubli, które otrzymywał w Petersburgu.

Wskazywałoby to, iż odgrywał on wybitniejszą rolę w organizacyi szpiegowskiej i pośredniczył w wypłacie pieniędzy dla ostatnich pracowników.

Co do Kołdry przekonano się, iż został on o wszystkim uwiadomiony, tak, iż miał czas zatrzeć wszelki ślad. Dodać warto, iż o aresztowaniu popa Sandowicza, którego cel wyjazdu znał, wiedział już od konfidentów.

Aresztowanych oddano do sądu.

KRONIKA KRAJOWA.

Skatki.

O szkoły polskie w Białej. W piątek 29 marca o godzinie 1 w południe odbył się tu wiec obywatelski w sprawie upaństwowienia szkół utrzymywanych przez T. S. L. w powiecie białskim. Po zagajeniu przez przewodniczącą miejscowego Koła T. S. L. p. Bocheńską — wybrano przewodniczącym wiecu wicemarszałka powiatowego hr. Ludwika Koziębrodzkiego, poczem

Najlżejszą cegłę pustą,
GZEMSOWE CEGŁY „HOURDIS”,
Wapno, Cement, Gips

poleca

Henryk Eber

Lwów, Mickiewicza 5:

... Znakomitą dachówkę dwufalcową ...

Eternit i Łupek.

Patent. „prawdziwa” asfaltowa papa.

WYROB I SKŁAD GŁÓWNY
APTEKA F. GRALEWSKIEGO
= W KRAKOWIE =

FIGOL NATURALNY
NADER PRZYJEMNY
SRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY

SKŁADY WE
WSZYSTKICH
APTEKACH

p. Wojkowski, kierownik miejscowego gimnazjum realnego w znakomicie ujętym referacie przedstawił sprawę gimnazjum w Białej i Orłowej, tudzież seminarjum w Białej. Zebrani jednomyślnie uchwalili domagać się bezwarunkowego upaństwowienia powyższych zakładów.

Sanok.

Znalezione zwłoki. W piątek dnia 29 u. m. znaleziono na podwórzu domu, gdzie mieszczą się stajnie przedsiębiorcy fiakerskiego Gottdanka, zagrzebane w nawozie zwłoki noworodka płci męskiej. Dziecię było zawinięte w łachmany i miało usta zatkane szmatami, a na szyjce ślady uduszenia. Zarządzone natychmiast śledztwo pozostało dotąd bez wyniku.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłego tygodnia dokonano na szkodę adwokata dra Gawła kradzieży z włamaniem. Przeprowadzone przez policję śledztwo ustaliło, co następuje: W nieobecności państwa G. kucharka wyprawiła pokojową do miasta, a sama pod pozorem bólu głowy położyła się spać. Była to godz. 6 wieczorem. Gdy po jakimś czasie pokojówka wróciła, zastała drzwi wylamane, w pokoju szafa i biurko rozbite, a kucharkę spiącą snem kamiennym. Pieniądze i rzeczy wartościowe, które skradziono, przedstawiały wartość ponad 2000 K. Podejrzenie padło na kucharkę i lokaja, zajętego u dra Affendy, których też aresztowano. Choć przeprowadzona rewizja wydała rezultat dodatni, gdyż po przeszukaniu strychu odnaleziono wszystkie przedmioty skradzione, mimo to aresztowani do winy się nie przyznają.

Gustowne kapelusze, czarne twarde ang. K. 6, marka „Ita” K. 12. Miękkie ang. kolorowe K. 5:50 za zaliczką odwrotnie. EMIL HABER, Lwów, pl. Halicki 2.

2613

Prawa przedruku oraz tłómaczenia na wszystkie języki zastrzeżone.

50 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

ciąg dalszy.

— Czego? oburzył kelner niechętnie. Wszyscy patrzyli przed się z ostentacyjnie obojętne minami.

— Pięć kieliszków wódki — Chrześniak silił się na spokój i powagę.

— Ja już panu nie boryję, rzekł kelner wyniośle i podszedł do obywatelskiego stołu, który to stół właśnie szóstą flaszkę zamówił.

— To było do przewidzenia, zakonkludował Zieleniak — a ten bałwan Bilecki zarobił na nas dwa tysiące rubli i nie pokazuje się — a wstyd — hańba! A ci psiakrew, skurczybyki obywatelskie już szóstą flaszkę piją.

W rogu kanapy siedział młody człowiek, ubrany według ostatniej mody, milczał zawzięcie i miał minę, jakby do całego towarzystwa nie należał.

O obmierzną głowę tej głupiej małpy, jak go Kotowicz nazywał, zarzucił tenże teraz kotwicę ostatniej, rozpaczliwej nadziei:

— Mecenasie! rzekł grobowym głosem.

Mecenas spojrział na niego złośliwie.

— Czego sobie pan życzy? przyłożył rękę do ucha, jakby nie dosłyszał dobrze.

— Daj mi rubla.

— A! owszem, mam, ale nie dam.

— Szuja! wrzasnął Kotowicz.

Mecenas wyjął portfel nabity banknotami samych trzyrublowek, aby majątek jego pokażniej wyglądał i zaczął je spokojnie przeliczać.

To doprowadziło Kotowicza do wściekłości.

— Świnia.

Mecenas spojrział na niego, skłonił mu się

Mozajka.

(NOWA RELIGIA I NOWY ŁĄD. — ZIEMIA BEZ DYMU. — AUTOMOBIL NARZĘDZIEM ZBRODNI).

(H. B.) Pani Annie Besant, sławna prezydentka jeszcze sławniejszej „Theosophical Society”, towarzystwa propagującego tajemnicze religie Wschodu, obwieszcza światu wielką nowinę: Oto wypełniła się miara czasów i różnorakie znaki na niebie i na ziemi świadczą o bliskim przyjsciu powtórnem zbawiciela, wcielonego na nowo w istotę ludzką. Jeszcze tylko lat kilka dzieli nas od niego.

Wyznawcy nowej religii wierzą niezbitnie w przyjscie Nauczyciela-Mistrza i przygotowują się do godnego powitania chwili jego wystąpienia. Przywódcą ich jest młody, bo 15-letni zaledwie Hindus, zwany przez swych rodaków Krishnamutrim, a przez okultystów europejskich Alkionem. Mając 14 lat „mędzrec” ten napisał książkę, którą przełożono na wiele języków; tytuł jej brzmi: „U stóp Mistrza”. Obecnie Krishnamutri przybył do Paryża, gdzie przewodniczył zgromadzeniu „Związku teozofów”, istniejącego od roku a liczącego już 600 członków w samej Francji. Tysiące ludzi spieszą, by usłyszeć prorocтва Annie Besant i kazania młodzieńczego apostoła — tysiące ludzi chciwych wieści o mającem żyć kiedyś pokoleniu ludzkim, wielkiem, pięknem, dostojnem, doskonałem i szczęśliwem...

Dla tego to przyszłego pokolenia tworzy się już teraz w głębi Oceanu Spokojnego nowy kontynent. Jak kiedyś zapadła się uroczą Lemurya w bezdenne głębie Oceanu Indyjskiego, jak Atlantis szczęśliwą pochłonęły dla jej nieprawości mściwe fale Atlantyku, tak i nasze ziemie przeznaczone są na zagładę. Zginą bez śladu, by u-

grzecznie, włożył pieniądze z powrotem do portfela, schował do kieszeni:

— Jak pan widzi, mam, ale nie dam!

— Precz! pociął się Kotowicz. Wszyscy oczekiwali w naprężeniu dawno już przewidywanej awantury, gdy nagle ich uwaga skierowała się ku wejściu.

W drzwiach stał Bilecki, Łusią trzymał pod ramię.

W kawiarni, w której go dobrze znano, zrobiło się cicho — przebiegł tylko po sali jak porwany wiatru, przytłumiony szepc: Bilecki, Bilecki...

A on stał chwilę uśmiechnięty, wesoły, zdawał się na nikogo nie zważać, jakby już od lat całych był przyzwyczajony do tego, że oczy jego bliźnich muszą i powinny się ku niemu kierować, a głosy mimowoli z szacunku cichnąć. Szepnął swobodnie Łusią coś do ucha — Lusią się rozśmiała — torował sobie między stolikami, jakby od niechcenia drogę, robiono mu uprzejmie miejsce, a przy nim szła Łusia, szczęśliwa i cała rozpromieniona.

Słyszała nazwisko Henryka, powtarzane z ust do ust, czuła, że wszystkich oczy na nich są zwrócone, obudziła się w niej nagle próżność i duma, i w tej chwili zapomniwała, że jakiś tam Górski istniał.

Myśli biegły przez jej głowę z błyskawiczną szybkością, żadnej pochwycić nie mogła, czuła się tylko dumną i szczęśliwą.

Stół, do którego Bilecki kierował, przed chwilą jeszcze niewidzialnym murem odgraniczony od reszty kawiarni, stał się nagle jej najwidoczniejszym punktem, celem ogólnej ciekawości, niejako estradą, a wszystko inne tonęło w mrokach prostej widowni.

Sześć par rąk wyciągnęło się z wylaną serdecznością ku Bileckiemu.

Bilecki ścisnął mocno ich przyjacielskie dłonie i śmiał się wesoło.

— No, chłopcy, pewnoście już myśleli, że

stąpić miejsca łądom bardziej godnym ludzi przyśrodości, łądom, nad których powstaniem pracują tajemnicze siły otchłani ziemskich.

Towarzystwo angielskie dla popierania nauki komunikuje istotnie, że na przestrzeni między Japonią, Filipinami, Aleutami a wyspą Borneo stwierdzono potężne „ożywienie” otchłani podmorskich, które objawiło się w przeciągu 20 miesięcy więcej niż tysiącem trzęsień ziemi. Te zmiany fizyczne, które zdaniem uczonych mogą doprowadzić z czasem do powstania nowego łądu, są w mniemaniu okultystów tylko oznakami zmian moralnych, świadczących o postępie dusz ku jasnym sferom dobra, piękna i prawdy. Czciociele gwiazdy Wschodu, bo tak nazywają się członkowie „Theosophical Society”, oczekują zmian tych z upragnieniem, a tymczasem poświęcają się kontemplacji oraz żarliwej propagandzie swych wierzeń.

Sławny uczony angielski, Sir William Ramsay, wygłosił w Londynie przy sposobności otwarcia wystawy Towarzystwa dla zwalczania dymu mowę, w której roztoczył przed oczyma słuchaczy obraz ziemi — bez dymu. Obraz ten podobny raczej do marzenia sennego, nie jest jednak, zdaniem Ramsay'a, ze stanowiska nauki ułudą, gdyż duch ludzki dokonywał już czynów, bardziej na pozór niemożliwych. Ramsay twierdzi, że w przyszłości węgiel, potrzebnego do celów przemysłowych, nie będzie się wydobywało na powierzchni ziemi, lecz że będzie się poddawało pokłady węgla na miejscu procesowi spalania, a powstałe stąd gazy odprowadzi się rurami, by użyć ich do motorów, wytwarzających elektryczność. Nie będzie więc kopalń, ani szybów w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, nie będzie

skryłem się przed wami pod czcigodną kieckę porządnego obywatelstwa?

— Na pohybel temu, któryby śmiał cokolwiek takiego o tobie pomyśleć — odrzekł Zieleniak trochę niepewnym głosem.

— Na pohybel — zaświegotał Chrześniak. Zrobiono dla Łusii miejsce na kanapie, skąd mogła całą kawiarnię wzrokiem objąć.

Wrażenie, jakie ich wejście wywarło, jeszcze nie przeminęło — szeptano sobie po cicho do ucha — panie jej się ukradkiem baczenie przyglądały, widocznie robiły sobie uwagi, ale ona dziś czuła się pewną i zuchowato, prawie wyzywająco rozglądała się dookoła.

Dawniej pies, kot nie zwróciłby na nich uwagi w tej kawiarni, a dziś zdawał się prócz nich nikt nie istnieć.

— Przecież, u licha, nie posądzaliście mnie, że tem jakaś nagroda konkursowa łeb mi zawróci — między wami niejeden więcejby na to zasłużył — tłumaczył się Bilecki...

— No, daj pokój, to już zbytek skromności...

Żbik ułożył swą twarz w odświętną szatę szczerej powagi.

— Jeżeli komu się to należało, to tylko tobie... Przykro nam tylko było, żeś tak długo tu nie zachodził.

— Nie miałem czasu — i teraz nie warto tracić go na wyjaśnienia — więc niech się krew poleje! Rozglądał się za kelnerem, ale ten już stał obok z uprzedzającą grzecznnością.

— Pan rozkaże?

— Trzy flaszki szampa, Veuve Cliquot...

— Dobroczynco, każ mi nasampród dać potrójną wzmocnioną, inaczej tej szampańskiej jury nie przelknę — wybuchnął Kotowicz.

— Aha! szampan stawić na łód, a tymczasem: raz — dwa — trzy — osiem potrójnych wzmocnionych.

Gajecki przysunął się do Bileckiego.

C. d. n.

Wina

znakomite stołowe i deserowe, hercegowińskie wino ZILAVKA, naturalne słodkie MUSKATELOWE, chorwackie szampańskie wino VODICA, doskonałą stołową OLIWĘ I FIGI polecają na

święta

DIODOLIC I PRPIC

Lwów, tylko ul. Czarnieckiego 3.

Do nabycia także u Pp. Hoch Łyczaków 62, Jarymowicz Mikołaja 9, Keleman Zielona 82, Koloński Zyplikiewicza 47, Konsum urzędników kolejowych Podjazdowa 6, Łódź Potockiego 3, Nowożeniuk pl. Bema 1, Proksz L. Sapichy 23, Rossignon Asnyka 4, Switlik pl. Smolki 3, Tomoń Janowska 48, Zaniewski Kochanowskiego 20. — Zamarystynów: Langner Lwowska 20.

rzysz robotników, każdej chwili na śmierć w podziemiach narażonych, ani uciążliwych transportów węgla z miejsca na miejsce. Wążka rura, o 6 calach średnicy, wyprowadzać będzie z głębin gazowe produkty spalania, drugą wypompowywać się będzie gromadzące się w szybie wody podziemne. Trzecią wreszcie, najważszą, doprowadzalnoby do miejsca spalania nieodzowny tlen. Na powierzchni znajdowałyby się olbrzymie motory, przetwarzające produkty spalania na siłę elektryczną. System ten przedstawia nadto inne liczne ułatwienia i korzyści, możnaby np. w ten sposób zużytkować mniej wartościowe pokłady węgla, których eksploatacja w zwykłych warunkach się nie opłaca. Tylko żegluga — jak twierdzi Ramsay — musiałaby się nadal posługiwać węglem w naturze, a kominny parostatków byłyby jedynymi kominami na ziemi.

A teraz obraz jakby z filmu kinematograficznego: Oto mknie jak widmo złowrogie automobil, porykując dziko — dla postrachu. Automobil-zbrodniarz... Automobil, za którym, jak ogary za dzikiem, rwie co żywo pościg policji, — automobil widzialny wszędzie a nigdy nieuchwytny, ścielący drogę za sobą trupami, a za zwiastuna mający grozę. Bo panami jego są zbrodniarze, o których słysząc za grobem Rinaldo Rinaldini napewno z rozpaczki wydziera sobie wąsiska. Bo gwiazda sławy jego zgasła i nikt już odtąd nie będzie mówił o nim jako o najslawniejszym zbrojcy. „Najslawniejszymi” bowiem stali się obecnie Carouy i Bornache, a zwłaszcza Garnier, za których schwytanie policja paryska wyznaczyła nagrodę 100 tys. franków.

Opis szajki znany jest już wszystkim biurom bezpieczeństwa Francji, ale wszystkie straciły najzupełniej głowę i widzą bandytów wszędzie, tylko nie tam, gdzie oni na pewno przebywają, t. j. w samym Paryżu. Automobil zahypnotyzował tak policję, jak i publiczność, gdyż mimo że wiadomo, iż zbrodniarze już dawno nie posługują się tajemniczym wehikułem, który przecie w Asnières został przez nich opuszczony, tłum widzi w pasażerach każdego automobilu sprawców rozlicznych morderstw w Paryżu, w Chantilly i okolicy. A tymczasem ci panowie, siedząc w jednej z licznych kawiarni paryskich mają sposobność oglądania różnych wariacji swych wizerunków w pismach codziennych. Utonęli w barwnej fali życia wielkomięjskiego, która pochłonięła ich, jak morze pochłania kroplę. Wszelki ślad za nimi zaginął. Szef policji paryskiej oświadczył onegdaj, że nie ma nadziei schwytania ich, chyba, że dadzą znać o sobie jakąś nową zbrodnią.

Z muzyki.

W zastępstwie Waszego stałego referenta muzycznego mam zdać sprawę z trzech jeszcze koncertów, z których dwa odbyły się nawet w jednym dniu. Oczywiście nie wypadło to z korzyścią dla żadnego z nich, sprawozdawcy muzyczni musieli się dzielić i bardzo łatwo mogło się zdarzyć, że przypadkiem byli właśnie obecni przy tem, co szło gorzej i nabrali gorszego zdania o produkcji, niż była ona rzeczywistością. Tak zdarzyło się i mnie. Poszedłem na pierwszą część koncertu Tow. śpiewackiego „Gędźba”, a potem na drugą część wieczoru kameralnego gal. Tow. muzycznego. Tymczasem wedle wiarygodnych informacji właśnie pierwsza część tego ostatniego wieczoru (Dworzaka kwintet smyczkowy op. 97), a druga część koncertu „Gędźby” wypadły znacznie lepiej niż te, na których byłem.

„Gędźba” jest towarzystwem młodem, które nadto wskutek przejść i przesileń wewnętrznych w przeciągu roku dwa razy zmieniło prawie wszystkich członków czynnych, a trzy razy dyrygentów (Weleszczuk, Bryła, Adamczak). Obecny dyrygent p. Adamczak zabrał się do pracy z zapalem, ale bez wielkiego doświadczenia; rezultaty jednak, które osiągnął w czasie swej półrocznej dyrygentury, są wcale pokaźne, choć wiele, wiele pracy potrzeba będzie jeszcze, by można mówić o wartości prawdziwie artystycznej produkcji tego towarzystwa. Głosów jest dość pokaźna ilość, a i jakościowo jest wiele dobrych.

Na specjalne uznanie zasługuje czysto polski program, o który, przy znanym obecnie upadku w literaturze chóralnej, nie tak łatwo.

Zespół profesorów Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego grał oprócz kwintetu Dworzaka kwartet fortepianowy Jongena, młodego kompozytora flamandzkiego — utwór więcej może oblecujący na przyszłość, niż dotrzymujący na teraźniejszość. Dwie pierwsze części jednak są dobre, zwłaszcza scherzo, do wciplne bardzo, lekkie, przejrzyste — ono też zagrane było najlepiej. Przy fortepianie siedział prof. Kurz, który chwycając się nieraz całościę podtrzymywał silną swą i wytrawną ręką.

W śródę był także wieczór kameralny, a mianowicie sonatowy. Od lat kilku łączą się pianista prof. Melcer i skrzypek prof. Kochański do wspólnego odtwarzania sonat skrzypcowych. Planowo i rozumnie ułożone programy, umiejętnie i artystycznie wykonanie składają się na całość bardzo dobrą. Nie da się zaprzeczyć, że gdyby obaj wykonawcy mieszkali w jednym mieście i częściej mogli ze sobą grać, byłiby jeszcze lepiej zgrani, wykonanie byłoby jeszcze idealniejsze, ale skoro to być nie może, dziękujemy Bogu i za to, bo gdyby nie oni, nie usłyszeliśmy nic z wielkiej literatury sonat skrzypcowych, nie byłibyśmy usłyszeli też nowej sonaty polskiego kompozytora, Franciszka Brzezińskiego, rzeczy bardzo ciekawej, utworu wyborowego kontrapunkty, który najdrobniejszy nawet motyw (a z upodobaniem używa motywów ludowych) nadzwyczajnie wykorzystać potrafi. W części pierwszej mamy motyw znanej piosenki „Włazi kotek” — w ostatniej ludowy temat oberkowy. Najslabszą jest część środkowa, w której Brzeziński wbrew swej naturze chciał stąpać na koturnach dramatycznych.

Na koncercie „Gędźby” zaś odegraną została (wcale dobrze) przez orkiestrę 80 pp. „Warszawianka” Różyckiego. Utwór ten, odegrany podczas inauguracji sali gal. Towarzystwa muzycznego, wywołał w świecie muzycznym sprzeczne sądy, a nawet pewnego rodzaju walkę. Jako przedmiot walki jest on za błahy — w dziejach muzyki polskiej, a nawet twórczości Różyckiego, nie zajmie on wcale miejsca wybitniejszego pod względem wartości artystycznej, nie dorównywa bowiem ani „Anhellemu” ani nawet „Bolesławowi Śmialemu”, ze względu jednak na patriotyczność swą i polską werwę tudzież efektowną instrumentację, liczyć może zawsze na powodzenie, większe może nawet u laików, niż znawców.

Publiczność nie dopisuje już. Wszystkie te koncerty nie mogły się poszczycić wypełnioną salą. Jeszcze najwięcej ludzi było na wieczorze kameralnym Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego w sali Kasyna miejskiego, ale na to złożyły się inne czynniki: obowiązkowe wolne bilety dla członków Kasyna miejskiego i gal. Towarzystwa muzycznego.

W zastępstwie E. Walter.

Literatura i sztuka.

Jubileusz r. 1912 w antykwarni. Specjalny jubileuszowy katalog wydał Antykwaryat polski w Warszawie. Katalog ten obejmuje bibliografię dotyczącą Kollątaja, Kondratowicza, Krasieńskiego, Skargi i Trembeckiego, zebraną tu z powodu przypadających w r. b. rocznic ich urodzin lub zgonów. Na końcu, w dziale osobnym umieszczono bardzo ciekawy wykaz portretów. Katalog mieści niejednego „białego kruka”, z ciekawymi więc wszystkich bibliomanów.

Z literatury napoleońskiej. Znany badacz doby napoleońskiej, autor poważnego studium o młodości Napoleona, Artur Chuquet, przystąpił obecnie do większego wydawnictwa materiałów odnoszących się do tej tak ciekawej ze wszechmiar epoki. Mianowicie rozpoczął on publikację rozkazów i dopisków Napoleona z lat od 1799 do 1815 r. (*Ordres et apostilles de Napoleon*. Paris 1911. H. Champion).

Najważniejsze dokumenty zostały już przedtem coprawda ogłoszone w dużej korespondencji Napoleona I. wydanej z rozkazu Napoleona III., jakoteż w szeregu dopełnień, wydanych później przez rozmaitych autorów. Zawarte w edycji p. Chuqueta materiały, obejmują tylko drobniejsze rozporządzenia i dopiski Napoleona na rozmaitych przedłożeniach i podaniach, jakie wydawca w ciągu swych długich studyów znalazł w archiwach państwowych francuskich. Mimo jednak fragmentarycznego charakteru tej publikacji, zbiór ten, jak już okazuje się z dotąd wyszłych tomów będzie wcale ważnym przyczynkiem do bliższego poznania tak osoby jak i epoki wielkiego cesarza — i nie zgubi się w olbrzymiej już literaturze napoleońskiej, ponieważ mieści w sobie mnóstwo dotąd przeważnie nieznanych aktów, które w dodatku wydawca zaopatrzył bardzo obficie swymi uwagami, objaśniającymi szczegółowo tak daną kwestję jak i występujące osoby.

W zbiorze tym jest nieco aktów odnoszących się i do spraw polskich. Naturalnie, że ilość ich nie może iść w porównanie z tem, co dotąd już wydobył i ogłosił Dr. Adam Skałkowski w „Kwartalniku historycznym”, lecz przecież parę z tych ogłoszonych przez Chuqueta rozkazów ma donioślejsze znaczenie i dla historyografii polskiej. Być też może, że następne tomy, które już w niedalekiej przyszłości się okażą, przyniosą jeszcze więcej przyczynków do historii polskiej z czasów cesarstwa.

DR. BR. PAWŁOWSKI.

NADESLANE.

**Pilki „The Slazenger
:: Lawn tennis Ball” ::**

poleca najtaniej firma 2622

Kauczyński i Oberski

ul. Karola Ludwika 7 L W Ó W Tilla Halleka 6.

Urządzony wedle najnowszych wymogów i zaopatrzony w aparat roentgenowski

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Henryka Allerhanda

mieści się przy ul. Wałowej l. 11.

2296

Wodociągi — Pompy

dla miast, gmin, pałaców, will, zakładów kąpielowych i przemysłowych buduje

Największy słowiański Zakład

O ANTONI KUNZ O

c. k. dostawca dworu 2475

HRANICE, Morawa.

Filia dla Galicyi: Lwów, ul. Leona Sapiehy boczna 4. **PROSPEKTY GRATIS I FRANCO.**

Adwokat Dr. Leon Rosenkranz

Lwów, Pasaż Hausmana 6, II. p. Telef. 1610.

2533

„TEMIDA” TUTKI DO PAPIEROSÓW
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE. Najprzedniejsza marka.

Ekonomista.

Ankieta w sprawie kartelu naftowego.

Sprawozdania nasze o przebiegu obrad ankiety kartelowej uzupełniamy jeszcze niektórymi szczegółami oraz przemówieniem dyrektora dr. Wasserbergera, jednego z reprezentantów producentów ropy. Uważamy to za wskazane tembardziej, ile że w prasie wiedeńskiej stanowisko producentów zajęte podczas obrad ankiety kartelowej zupełnie prawie pominięto.

Ożywiona była dyskusja w sprawie wysokości kosztów produkcji ropy i w sprawie tworzenia się ceny targowej.

Dyrektor dr. Wasserberger wygłosił dłuższe expose w tej sprawie:

Związek producentów starał się z jednej strony zapobiegać wszelkim sztucznym obniżkom ceny, które w chwili powstania Związku były przez doskonałe wyszkolone pośrednictwo zjawiskiem powszechnem, z drugiej strony przez przystosowywanie zaliczki wypłacanej producentom do ogólnej sytuacji — przyczynił się do pewnej stabilizacji ceny. Ekspert wyliczył cały szereg powodów, dla których od r. 1909 całkiem niepomniernie wzrosły koszty produkcji ropy. Podczas kiedy dawniej w Boryslawiu otrzymywano ropę w głębokości 900 i 1000 metrów, w Tustanowicach zaś przeciętnie w głębokości 1200 metrów, obecnie już trzeba do 1400 wrócić a nawet 1500 metrów, przyczem ilości ropy wydobywanej tak się zmniejszają, że gdy produkcja ogólna Boryslawia i Tustanowic w r. 1909 wynosiła około 191.000 wagonów, w r. 1911 spadła do 130.000, a w miesiącu styczniu 1912 r. nie przewyższyła 8060 wagonów. Cały teren produkcyjny w znacznej mierze pozbawiony jest już gazów, skutkiem czego z jednej strony wiercenie jest trudniejsze, z drugiej opał dla popędu znacznie droższy. Cena materiałów w wyjątki żelaza, a także cena dowozu niektórych materiałów znacznie wzrosła; również cena robocizny i płace urzędników; nadto w bardzo wysokim stopniu do podwyższenia kosztów robocizny przyczyniła się 8-godzinna praca, a więc trzecia szychta. Bardzo daleko idące wymagania urzędu górniczego pod względem policyjno-górnicy dalsze nałożyły ciężary. Ropa nie płynie samoczynnie, jak to był w r. 1909 jeszcze odnośnie do trzech czwartych szybów; wszystkie ropy w Boryslawiu i Tustanowicach wydobywa się za pomocą bardzo kosztownego tłokowania. Na znacznej przestrzeni, która z początkiem 1911 r. została zawadniona wydobywa się nadto ropę pomieszana z wodą i emulsją, co powoduje i większe koszty eksploatacji i znaczny koszt odczyszczania ropy. Do tego wszystkiego przyłącza się niesłychany ciężar podatkowy, który w Austrii i odnośnie do innych przemysłów jest wysoki, a dla przemysłu naftowego jest wprost nie do zniesienia ze względu na nieprzystosowanie przepisów podatkowych operujących długotrwałymi przecięciami do aleatorycznego charakteru przemysłu naftowego. Wreszcie trudne stosunki kredytowe; przemysł bowiem wiertniczy ze względu na moment wysokiego ryzyka nie daje dla kredytu dostatecznej podstawy bankowej. Dla zorganizowania producentów, którzy celem opanowania hyperprodukcji i stworzenia odpowiedniego zbytu zawarli uciążliwy obecnie układ z mineralną fabryką w Drohobyczu, ogromnie dotkliwa jest nadto obniżka ceny spowodowana koniecznością dostarczania większych ilości rządowi po cenie niestosunkowo niskiej.

Ekspert przedkłada dwie szczegółowe tabele, historyczną i statyczną czyli przekrojącą o kosztach produkcji w Boryslawiu i Tustanowicach. Wedle tabeli historycznej wywiercowo w Boryslawiu 320, w Tustanowicach zaś 321 szybów, razem 621 w różnych głębokościach. Stosując odnośnie do szybów w różnych głębokościach szematy obliczone dla odnośnych głębokości, otrzymalibyśmy kwotę około 264 i pół miliona jako koszt produkcji za ilość ropy wydobytej od samego początku aż do końca 1911 r. Ponieważ produkcji po ten czasokres było 986.568 wagonów, z czego odliczyć trzeba 20 proc. brutto

197.313 wagonów, przeto wydobyli producenci 789.255 wagonów ropy nettoj.

Ropa ta sprzedana została, obliczając cenę jej z każdego miesiąca od początku odkrycia Boryslawia-Tustanowic aż po koniec r. 1911 za kwotę około 191 i pół miliona K.

Porównując zatem cyfry przychodu z kosztami produkcji — cyfry, które oczywiście dać mogą tylko aproksymatywny, a nie statystycznie dokładny obraz — otrzymalibyśmy około 70 milionów K deficytu dla przemysłowców, którzy wyprodukowali ropę w Boryslawiu i Tustanowicach. O ileby szyby istniejące, a założone kosztami, w tej kalkulacji już wymienionymi, produkować miały dalszą ropę, to przy obecnych stosunkach produkcyjnych niewątpliwie koszty eksploatacyjne zrównałyby się w najlepszym razie z dochodami z uzyskanej z tych szybów ropy, tem więcej, że kopalnie w znacznej części już wyczerpano.

Podobny obraz daje także tabela przekrojowa czyli statyczna. Oparta ona jest na obliczeniu, że w r. 1911 produkowało w Boryslawiu 60 szybów, w Tustanowicach 207, razem więc 267. Koszta wiercenia tych szybów, które w przecięciu dosięgło 1300 m głębokości wraz z trzyletnią eksploatacją produkcji, wynoszą według szczegółowych obliczeń, po 550.000 K, licząc na szyb około więc 146 milionów 850 tysięcy K. Ponieważ zaś szyby te dały w r. 1911 razem 150 tysięcy wagonów ropy, więc przyjmując tak, jak w kosztach, tak samo i w dochodach trzyletnią produkcję, a więc 390.000 wagonów, otrzymalibyśmy po strąceniu 20 proc. brutto czyli 78 tysięcy wagonów — jako nettoją produkcję 312.000 wagonów. Skoro więc koszty ogólnie wyprodukowanej ropy, więc 312.000 wagonów wynoszą około 146 milionów 852 tysięcy K, to koszt jednej cysterny ropy wynoszą mniej więcej 470 K, a z doliczeniem kosztów tłoczenia po 15 K plus 2 proc. manko wartości 9 K, razem więc 24 K, otrzymujemy 494 K jako koszt produkcji jednej cysterny ropy wedle stosunków produkcyjnych r. 1911. Stosunki te o tyle jeszcze zmieniły się na gorsze, że wszystkie ciężkie warunki, w których produkowało się w r. 1911, trwają dalej, podczas kiedy spadek produkcji nastąpił w pierwszych miesiącach tego roku jeszcze bardziej.

O ileby tedy produkcja na obszarze boryslawsko-tustanowickim silnie nie wzrosła, a temsamem koszty wydobywania nie rozłożyły się na większą ilość ropy, cena jej musi z natury rzeczy wzrosć w dalszym ciągu z obu przyczyn: i wysokich kosztów produkcji i ze względu na stosunek popytu do podaży, który zmienił się od r. 1908 znacznie na korzyść popytu.

Na uwagę radcy ministerjalnego Schüllera, że cyfry przez eksperta przedstawione dają bardzo dużo do myślenia i że w takim razie przemysł naftowy austriacki w bardzo poważnym znajduje się położeniu, oświadcza dr. Wasserberger, że istotnie poważnie myśleć o tem trzeba, by już w najbliższym czasie przyczynić się do wzmoczenia wiertnictwa, wskutek bowiem niskiej ceny w roku 1908, 1909 i 1910 wiercono tak niewiele, że obecnie za mało stosunkowo szybów znajduje się w eksploatacji. Zdaniem producentów dla skierowania kapitału w kierunku wiercenia, połączonego z większym ryzykiem, aniżeli to w jakimkolwiek innym przemyśle się dzieje, potrzebna jest przede wszystkim dostatecznie wysoka cena ropy.

Na podstawie szczegółowych wyciągów książkowych przedstawił p. dr. Goldhammer następujące obliczenie, pochodzące z szybu normalnego. Szyb taki kosztuje przeciętnie łącznie z trzyletnim okresem eksploatacji minimalnie 550.000 kor. Istniejących 641 szybów w Boryslawiu i Tustanowicach wydało 986.000 cystern ropy. Dalszą możliwą ilość produkcji przyjąć można najwyżej na 300.000 cystern, tak, że 641 szybów produkuje najwyżej 1.280.000 cystern. Po odstrąceniu 20 proc. brutto, płatnych właścicielowi terenu tytułem dochodu z gruntu, pozostaje 1.024.000 cystern. Szyb przeciętny, t. j. idealny, reprezentuje więc 16.000 cystern. Wynika z tego, że koszt produkcji przy cenie ropy 5 kor. są właśnie pokryte i niema ani amortyzacji, ani oprocentowania kapitału.

Państwo pobiera z tych gałęzi przemysłu 80 milionów koron podatku; wreszcie jest przemysł naftowy największym konsumentem rur, kotłów i maszyn parowych. Związek producen-

tów ropy nie wpłynął szkodliwie na ceny; układały się one zawsze stosownie do podaży i popytu. Radca ministerjalny dr. Schüller podnosi, że przedmowa w obliczeniach przytoczył jako kosztu produkcji niektóre pozycje, jak n. p. 10 proc. odsetki kapitału zakładowego i 20 procent brutto właścicielom gruntu, które właściwie do kosztów produkcji nie należą.

Ponieważ kraj. Związek producentów nie chce być uważanym jako kartel w dosłownym tego słowa znaczeniu, zapytuje dr. Fr. Klein, jak się przedstawia ta część (60 proc.) produkcji nie objętej i nie związanej kontraktem w krajow. Związku producentów. Czy część ta stanowi rzeczywistą, czy też możliwą produkcję i czy stosunek tej ilości produkcyjnej do ilości (40 proc.) zjednoczonej w Związku producentów jest ograniczony.

Dyrektor Eminowicz odpowiada, że w Boryslawiu i w Tustanowicach po odliczeniu produkcji, pozostającej w ręku rafinerów, która wynosi 25 proc. ogólnej produkcji, w ręku Związku rafinerów znajduje się 80 proc., w r. 1909, 78,1 proc. w r. 1910, 79,7 proc. w r. 1911.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa handlu parafiną. P. H a v a s omówił skutki kartelu parafiny, który postawił sobie za zadanie, by podobnie jak „Standard Oil Company“ wykluczyć handel pośredni zarówno na wewnątrz kraju, jak i dla eksportu. Zaraz na początku swej działalności oświadczył zarząd kartelu, że naogół nie dostarczy pośrednikom i eksporterom towaru, wobec czego eksporterzy muszą szukać pokrycia swego zapotrzebowania dla celów eksportowych za granicą. Takie postępowanie jest dla eksportu austriackiego szkodliwe, a ze stanowiska społeczno-gospodarczego mylnie.

W odpowiedzi na to wskazał p. Reichel na interesa praktykowane w kołach handlarzy, chociażby nie we wszystkich, a polegające na tem, że kupnami poniżej cen dziennych stwarzano rafineriom konkurencję — co przyczyniło się do niższej cen parafiny. Takiego rodzaju interesów biuro centralne obecnie już nie toleruje, gotowe jest natomiast poprzeć zawsze normalne interesa tak, że handlarze pod tym względem skarżyć się nie powinni.

Na zapytanie p. Gottlieba, czy istnieje regulatyw dla skartelowanych rafinerii, określający działalność handlarzy pośrednich, względnie sposoby pośrednictwa w sprzedaży, odpowiedzieli pp. Priester i Fanto przecząco.

W dyskusji brali udział ponadto pp. Rosenberga, Priester, Kainz i Drey; ten ostatni stwierdził, że kartel wykluczył wprawdzie pewnych agentów eksportowych z handlu parafiną, że jednak agenci na wewnątrz kraju cieszą się sympatją i opieką ze strony kartelu i nie mogą mieć do kartelu najmniejszych pretensji.

Imieniem bezpośrednich konsumentów stwierdziła pani Freund-Marens (organizacja państwowa gospodyń w Austrii), że konsumentki jako tacy stoją na tem stanowisku, że dla nich najbardziej miarodajne są podatki konsumpcyjne. Podrożenie nafty, świec i t. d. daje się odczuć bardzo dotkliwie w małych gospodarstwach, i musi być usilnym staraniem wszystkich czynników, by zapobiedz dalszej zwwyżce cen tych produktów.

P. Hetzer oświadczył, że pralnie chemiczne cierpią wprost strasznie pod wpływem zwwyżki cen benzyny.

Imieniem rozmaitych korporacji kupieckich oświadczył p. Gottlieb, że kartel wpłynął niekorzystnie na ukształtowanie się cen ze strony handlu. Handel pośredni jako taki nie ma nic przeciwko kartelowi monopolizującemu. Przez takie bowiem kartele handel zostaje znacznie skrópowany i dlatego odnosi się do nich z nieufnością.

Odnosnie do stosunku do outsiderów oświadczył dyrektor Wasserberger w imieniu Związku producentów, wskazując na umowę z państwową rafinerią, że zorganizowani producenci odczuwają jako wielką krzywdę fakt, że tylko część producentów obciążona jest wielkimi ciężarami, podczas gdy reszta jest od nich wolna.

Walka z outsiderami utrzymać się nie może, gdyż z powodu zmniejszonej produkcji, cena

jest prawie wyłącznie przez nich ustanawiana, a i organizacja stosuje się podług nich.

Z punktu widzenia rafinerów objaśnił ekspert *Stransky*, że z wyjątkiem małej liczby fabryk, wszystkie są kartelem związane.

Imieniem outsiderów oświadczył ekspert *Zahler*, że outsiderzy nie postępują organizacyjnie, a że sami się za kartelami nie oświadczyli, to z powodu rozmaitych przyczyn między innymi z tych, że z poprzedniego kartelu odnieśli przykre doświadczenie.

W dalszym ciągu obrad poruszono kwestję wpływu kartelu na stosunki pracy i płacy. Przedstawiciel Związku robotników chemicznych p. *Kolarz* uzależnił się na to, że w przedsiębiorstwach rafineryjnych zawsze jeszcze istnieje dwunasto-godzinny dzień pracy i że płaca dobra jest tylko dla kwalifikowanych robotników, dla niekwalifikowanych zaś płaca jest marna. Twierdził ponadto, że warunki pracy w prywatnych fabrykach są korzystniejsze, niż w fabryce rządowej. Na pytanie członka komisji dr. *Karpelesa*, czy ośmiogodzinny dzień pracy, wprowadzony w kopalniach ropy, dałby się zaprowadzić też w rafineriach, odpowiada p. *Kolarz* twierdząco, przyczem dodał, że istnienie kartelu mogłoby ułatwić przeprowadzenie tej zmiany. Lecz przedstawiciele rafinerii oświadczyli, że w obecnych warunkach zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy byłoby niemożliwe ze względu na zwiększenie kosztów produkcji, jakiego ta zmiana wywołała. Zarówno rafinerzy, jak i producenci ropy stwierdzili zgodnie, że od czasu istnienia kartelu warunki pracy się polepszyły.

Przystąpiono następnie do obrad nad ostatnią kwestją: „Propozycje odnośnie do uregulowania kartelów”.

W kwestyi tej przemawiał p. dr. *Goldhamer*, zaznaczając, że Związek producentów ropy właściwie nie ma powodu do zajęcia jakiegokolwiek w tej mierze stanowiska, gdyż brak mu wszelkich cech kartelu, że jednak pragnie zwrócić uwagę na to, że wszelkie proponowane zarządzenia w Związku producentów już są wprowadzone.

Funkcjonuje komisarz rządowy, któremu przysługuje więcej praw, niż jakimkolwiek komisarzowi rządowemu. Gdyby Związek miał się kiedyś przemienić w kartel, to i wtedy nie sprzeciwiałby się prowadzeniu publicznego rejestru kartelowego, ani nie wzbraniałby wglądu do ksiąg, oczywiście z tem zastrzeżeniem, że lustrwanoby tylko księgi kartelu jako takiego, a nie poszczególnych kopalń i przedsiębiorstw, gdyż nawet sam Związek nie ma prawa wglądu w księgi swych członków.

Skartelowane rafinerie wypowiedziały się w podobny sposób, podkreślając, że do kartelu należą przecież przeważnie Towarzystwa akcyjne, w których samo przez się funkcjonują komisarze rządowi.

Możliwość bezpośredniego ustanowienia cen za skartelowane artykuły odrzucili zarówno producenci ropy, jak i rafinerzy, z całą stanowczością. Pod tym względem musi być zapewniona zupełna autonomia, a wszelkie mieszanie się czynników zewnętrznych do tej sprawy byłoby równoznaczne ze skrupowaniem ruchu wiertniczego i całego wogóle przemysłu.

Co się tyczy przymusowego rozwiązania kartelów pod pewnymi zastrzeżeniami, to warunki te musiałyby być wyliczone i ściśle oznaczone.

Odnośnie do ewentualnych gospodarczych zarządzeń w sprawie uregulowania kartelów, oświadczył dyrektor *Wasserberger*, że utrudnienia w dziedzinie celno-politycznej i taryfowej mogłyby jedynie sparaliżować przemysł naftowy, który obecnie stanowi jedyny wielki przemysł Galicji, a także odstąpiłyby musiały ze stanowiska interesów naszego, ubogiego zresztą w przemysł, kraju.

Przedstawiciele kół rafinerów oświadczyli również, że bardzo im zależy na stałości stosunków. Byłoby to dla tego przemysłu wielkiem niebezpieczeństwem, gdyby stosunki cłowe mogły być lada dzień zmienione.

Zarówno producenci ropy, jak też skartelowani rafinerzy, przemawiali następnie przeciwko specjalnemu opodatkowaniu skartelowanych przedsiębiorstw, jakoteż przeciw upaństwowieniu odnośnych gałęzi produkcji, a zwłaszcza przeciwko

temu, aby rząd popierał konkurencję prywatną.

Zaprowadzenie przymusu koncesyjnego uważają producenci ropy dla swych przedsiębiorstw za bezprzedmiotowe, podczas gdy rafinerie utrzymują, że istnienie obowiązku koncesyi jest dla przedsiębiorstw rafineryjnych wobec obecnych warunków produkcji koniecznym. Obie grupy wypowiedziały się wreszcie przeciw jakimkolwiek innym zarządzeniom administracyjnym w obrębie obowiązujących przepisów i oświadczyły, że wszelkie zarządzenia, zaprowadzone w Austrii, a nie obowiązujące równocześnie na Węgrzech, oznaczałyby ruinę przemysłu austriackiego.

Lwów, 4 kwietnia.

Budowa kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim. W niedzielę d. 31 marca 1912 odbyło się w sali Tow. rolniczego w Białej zebranie komitetu dla budowy kolei lokalnej Żywiec-Kęty-Oświęcim.

Przybyli pp.: *Haempel* z Malca, radca *Mucha* (w zastępstwie arc. *Karola Stefana*), *Rudziński* z Osieka, dr. *Idziński* w zast. *Wydziału* pow. w Żywcu, bar. *Maysel*, burmistrz *Oświęcimia*, *Minkiński*, burmistrz *Zywca*, *Foks*, burm. *Wilamowic* i jako konsulent techniczny inż. *Glasser* z Żywca. Przewodniczył p. *Haempel*, który zawiadomił o udzieleniu wstępnej koncesyi dla budowy tej kolei. Koncesyi udzielono pp. *Umlaufowi* (w zast. arc. *Karola Stefana*), *Rudzińskiemu* i *Haemplowi*. Na rozpoczęcie przedwstępnych czynności dysponuje komitet kwotą 17.000 K. Wypracowanie generalnego projektu z terminem do połowy sierpnia br. postanowiono oddać firmie *Czczowiczka i Ska* w Wiedniu wspólnie z firmą *Pomianowski i Ska* we Lwowie, kosztem 36.000 K. Generalny projekt ma obejmować także obliczenie rentowności nowej kolei.

Co do szczegółów zabierał głos burm. *Maysel*, prosząc, aby w końcowej trasie na północ uwzględniono zbliżenie nowej kolei pod m. *Oświęcim* w ten sposób, aby dworzec mógł stanąć w samem mieście. W końcu omawiano możliwość złożenia konsorcjum dla budowy tej kolei z prywatnych osób, a sprawa ta zgodnie z życzeniami komitetu ma widoki powodzenia.

Niezależnie od tego podnieść należy, że udzielenie wstępnej koncesyi na budowę kolei Żywiec-Oświęcim wzdłuż prawego brzegu *Soly* natrafiło na znaczne trudności, które przy pomocy marszałka dr. *Łazarskiego*, tudzież reprezentacyi m. *Oświęcimia* zgodnie z życzeniami komitetu usunięte zostały.

O zmniejszeniu kapitału akcyjnego. Zmniejszenie kapitału akcyjnego może nastąpić skutkiem strat, jakie poniosło dane towarzystwo, lub dlatego, że do dopięcia celów gospodarczych nie potrzebuje dane towarzystwo tak wysokiego kapitału. Tutaj musi się jednakże dobrze rozemnieć, czy kapitał akcyjny został splecony całkowicie, czy też nie.

Zmniejszenie kapitału zupełnie spleconego, można przeprowadzić bądź tym sposobem, że suma strat ew. kwota, którą się gotówką akcjonariuszom zwróci, na wszystkich akcjach jednako ostemplowaną zostanie, wtedy nominalna ich wartość zmniejszy się, lub też, że zmniejszy się ilość akcji, tj. skupi się pewną ilość akcji i zniszczy się je. Dzieje się to zwykle za pomocą wylosowania, lub w ten sposób, że towarzystwo odnośne akcje z ręki odkupi (podług rejestru akcyjnego, tylko po nominalnej wartości) lub w końcu w ten sposób, że towarzystwo wymieni kilka wylosowanych akcji za jedną z pełną dotychczasową nominalną wartością. Towarzystwo nie może jednakże pozbyć prawa akcjonaryusza, którzyby swoich akcji do wymiany, czy też do odstemplowania strat nie przedłożyli.

Zmniejszenie kapitału akcyjnego, który dotychczas nie został jeszcze splecony, odbywa się tylko wtedy, kiedy się okaże, że towarzystwo kapitału, w początkowo projektowanej wysokości, nie potrzebuje; walne zgromadzenie uchwali wtedy, że dalszych spłat na akcje ma się zaniechać, a wydane czasowo listy mają się wymienić na akcje zupełnie splecone, lub, że ma się zaniechać wydawania dalszych akcji, do emisji których towarzystwo jest zobowiązane.

Postanowienia o wszystkich tych zmianach

kapitału akcyjnego muszą być uznana statutem większością przyjęte, przez władzę zatwierdzone, do rejestru handlowego zapisane i trzykrotnie w gazetach opublikowane.

Wyplata przynależnej akcjonariuszom części kapitału akcyjnego, może nastąpić dopiero w trzy miesiące po trzykrotnem opublikowaniu o zmianie kapitału akcyjnego w gazetach.

L. T. Skrz.

Okręgowa wystawa przemysłowo-rolnicza w Żywcu. W roku 1913 odbędzie się w mieście Żywcu, położonem, jak wiadomo, na granicy Galicji, Śląska i Węgier wystawa przemysłowo-rolnicza. Wystawa ta, nad którą objął protektorat arcyksiążę *Karol Stefan*, właściciel dóbr żywieckich, a której honorowymi prezesami wybrano ks. *Andrzeja Lubomirskiego* z *Przeworska* i hr. *Zdzisława Tarnowskiego* z *Dzikowa*, obudziła powszechne zainteresowanie wszystkich sfer polskich i to wszystkich trzech zaborów. Położenie Żywca nadaje się na urządzenie takiej wystawy.

W dniu 20 marca br. odbyło się I. posiedzenie komitetu wystawowego pod przewodnictwem marszałka powiatu dr. *Wiktora Idzińskiego*. Posiedzenie to, odbyte w sali *Sokoła*, zgromadziło licznych interesentów ze wszystkich sfer i przebieg tegoż był niezwykle ożywiony, a obrady bardzo poważne i rzeczowe.

Wystawa zostanie urządzona od 20 sierpnia do końca września 1913 roku na gruntach obok gmachu *Sokoła* położonych, w ładnem miejscu i nad śliczną panoramą gór. Wystawa obejmować będzie wytwórstwo polskie w dziedzinie przemysłu handlu i rolnictwa rodzimego, głównie i wyłącznie, w wyjątkowych wypadkach zagranicznego (np. w dziedzinie maszyn) z wyłączeniem jednak firm pruskich, dla których na wystawie żywieckiej nie będzie miejsca.

Z porządku rzeczy ułożono preliminarz kosztów i uchwalono zwrócić się do Rady powiatowej w Żywcu, z prośbą o przyjęcie gwarancji ze strony Rady powiatowej co do pokrycia kosztów wystawy, w razie gdyby te nie zostały należycie pokryte.

Wiceprezesami komitetu wystawowego wybrano burmistrza *Zywca* *Minkińskiego*, p. *Wład. Kępińskiego* z *Moszczanicy* i inżyniera *Rollego*, prezesa filii *Ligi pomocy przemysłowej* w *Krakowie*. Poczem wybrano członków komitetu, w skład którego (wielkiego) wchodzi około 200 osób z różnych sfer społeczeństwa polskiego, skład zaś komitetu ścisłego dopiero zostanie złożony w innym czasie, na drugim posiedzeniu. Wybrano zarazem referentów dla poszczególnych komisji. Dla komisji finansowej wybrano kupca p. *Bielewicza*, dla komisji administracyjno-technicznej p. inżyniera *Balt. Boguckiego*, jako referenta komisji dla wielkiego przemysłu, p. *Wł. Kępińskiego* jako referenta dla komisji rolniczej i p. *A. Mołińskiego*, jako referenta dla komisji drobnego przemysłu. Referentem komisji agitacyjno-redakcyjnej wybrano p. *St. Szczepańskiego* a sekretarzami wystawowego komitetu pp.: dr. *W. Peperę* i *Juliana Milewskiego*.

— LOSY —

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. — Te same losy odprzedajemy na dogodne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. Wszelkich informacyi, dotyczących się losów, efektów i spraw bankowych udziela się chętnie i bezpłatnie, a na zapytania odpowiada się natychmiast 2626

DOM BANKOWY

Rohatyn i Ułam

we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

„Le Delice”

najlepsze egipskie bibulki do papierosów i tuiki.

2480

WSZĘDZIE DO NABYCIA.



Tlenol woda do ust
krem do zębów
proszek do zębów
dyrabia podług przepisu dra. K. G. Gubskie-
go, prof. Uniu Jagiellońskiego
Fabryka Tlen

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, Akademicka 17, poszukuje mundanta (tkę) władającego (ca) dobrze i poprawnie językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, piszącego (ca) biegle na maszynie i stenografującego (ca) bardzo dobrze po polsku i niemiecku. Otwarty należy wnieść do dnia 20. kwietnia b. r. do Biura Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego.

Willa w ogrodzie blisko tramwaju (ul. Listopada) do sprzedania. Wkład 22.000 kor. Wiadomość pod „Willa”, Biuro Brucka, Kościuszki 2.

300.000 ulokuje na 7 procent. Fach pocztowy 64 Lwów. 3483

Kupię obrazy dawnych i współczesnych malarzy polskich. Blizsze informacje do Administracji „Gazety Wieczornej” pod: 3484 „AMATOR”.

CUKIERNIA Troczyńskiego
Lwów, ul. Batorego 1. 32 poleca torty, przekładane, serniki od kor. 2, drożdżowe z makiem, z masą, z serem, baby od kor. 1. 3485

„OLLA”
Jest dowodnie najlepsza higieniczna specjałność
GUMOWA
2-letnia gwarancja
Wszędzie do nabycia.
Cenniki darmo.
wysła „OLLA”
fabryka gumy
Wiedeń 931
Prater, 931
strasse 67

Pożyczki
urzędnikom, pocztmistrzom, adjunktom, podurzędnikom z płacą ponad 1800 kor. — bezpłatnie bez ręczytel w kilku dniach. Pożyczki hipoteczne. I. Koncesyonowane Biuro dla pożyczek, Lwów, Kilińskiego 3, parter. 3490

Hetmańska 22
lokal składający się z 4 pokoi na sklep lub biuro do wynajęcia. 3492

Marki pocztowe.
Kupuję wszystkie marki austriackie i całe zbiory.
Płacę najwyższe ceny. 3489
Karol Wieliczker
Lwów, Sokota 5.

KRAJINA - CUDOW - THE WONDERLAND - KINO - LIDO
PROMENADY - DNY PLATY - KINEMATOGRAFICZNY
JAGIEŁŁOWSKA 20-22
OBSEKNE
POCZERKALNIE
WYKONCJONARY BUFEK
MUZYKA
WOJSKOWA
BLIZSZE
WZGLĘDY
WYKONCJONARY
DEKORACJA

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem
Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja 1. 19.
Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny 1. 15. Telefon 92.
Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący za oprocentowaniem dziennym. Wpłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. — Na prowincję wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucyje także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako Korzystną i pewną **LOKACYĘ** Kapitałów polecamy popularne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po **Kursie dziennym.**
GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1838 2182
H. MENDELSON
KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.
Bogumin (Oderberg) dworzec Kol. Telefon nr. 10.
Oświęcim, dworzec K. tel. 54. Szczakowa, dworzec kolejowy. Tel. 4.
Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.
BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

Dla soli potasowej opust frachtowy 50%
Dobre nawozenie - obfite zbiory!
umożliwia każdemu rolnikowi podniesienie wydajności swej roli.
SÓL POTASOWA
o gwarantowanej zawartości 40—42 prc. potasu wzmacnia osłabioną wskutek mrozów ozimie, podnosi ilościowo i jakościowo plon zbóż jarych, okopowych, jarzyn i t. p.
Kainit stassfurcki zawiera 12-40—15% potasu.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny: **Józef Karrach** Lwów, Kościuszki 18. Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.

Inż. Stanisł. Trylski
pl. Dabrowskiego 1, I. p.
TELEFON 1554.
Adres telegr. Inż. Trylski, Lwów.
Konc. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechniczn.
URZĄDZENIA ŚWIATŁA I SIŁY ELEKTRYCZNEJ, DOSTAWA ŚWIECZNIKÓW, MOTORÓW. ŻARÓWEK Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Uyżyczeni
lakierowani
poloca tanc
J. Konrad
Lwów, Pa-
sz i Pellerów

BRONIE wszelkich najnowszyc systemów: dubeltówki, trój-lufki, sztucery, rewolwery, browningi, pi-skiety, floberty etc. poleca najsumiennie

FABRYKA BRONI I. Nowotny, Praga
Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym 2231
B. MASZKOWICZ i J. LINDNER
Lwów, ul. Łąckiego 1. 8.
Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo!

**• Rzecz godna widzenia we Swornie •
••• jest nasza nowa flaszkonnia! •••**

**PIERWSZE w KRAJU URZĄDZENIE
WEDLE NAJNOWSZYCH ZDOBYCZY TECHNIKI!**

Supernie higieniczny sposób napełniania,
ponieważ odbywa się ono automatycznie!

KAZDA FLASZKA MUSI BYĆ CZYSTĄ I DOBRĄ!

*zapraszamy P.T. Publiczność
do oglądania naszego urządzenia!*

NAPEŁNIAMY NASTĘPUJĄCE PIWA:

z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO w PILZNIĘ marki B.B.

" " " " " w OŁOMŹYCU

" " HRABIEGO BADENIEGO w BVSKV

" " AVSTRIA we WIEDNIV PIWÓ SŁODOWE TRYVMP

Firma nasza, **Maks Wixel i Syn** musi być wypas-
loną na korku i wydrukowaną na etykiecie
inaczej piwo nie pochodzi z naszego składu.

Wszystkie do nabycia!

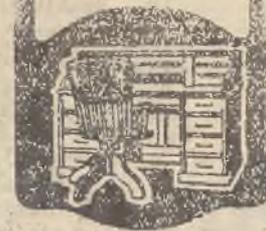
Maks Wixel i Syn, Lwów, ul. Krakowska 14.

**Maszyna do
pisania
MERCEDES**



przewyższa bez-
warunkowo
wszystko, co po
dziś dzień w tej
dziedzinie ist-
niało. Prospekt
darmo.

Amer. meble bio-
powe
po cenach bar-
dzo umiarkowa-
nych.



Dom dla nowoczesnych
urządzeń biurowych

NORBERT ENLICH

Lwów, pl. Smolki 1. 4.
2222 Telef. 821



Potaniały

żarówki

oszczędnościowe po **R. 1'50**

poleca

Konc. przedsiębiorstwo elektro-
techniczne

St. Leśniakowski

LWÓW

Chorażczyzna 1. 10

☎☎ Telefon 1402 ☎☎

Na Święta

poleca się

Piwo Tarnowskie

z browaru **XX. Sanguszków**
Marcowe — Eksportowe
(Perla) — Bawarskie ::

jako najlepsze piwo krajowe do nabycia we wszyst-
kich lepszych handlach.

Zamówienia do domów prywatnych uprasza się
wcześnie nadsyłać. 2636

GENERALNI ZASTĘPCY

P. GLIŃSKI i B. BALIŃSKI

Lwów, ul. Kordeckiego 17.

TELEFON 1624.

= Bank Galicyjski =

dla handlu i przemysłu

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY LICZBA 25

poleca jako korzystną lokację kapitału

= 4 1/2 % LISTY ZASTAWNE =

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

wolne od podatku.

Listy te, jako mające pupilarne bezpieczeństwo, nadają się do
lokowania funduszów sierocych w depozytach sądowych, oraz
mogą być użyte na wadya, kaucyje małżeńskie i t. p.

Powyższe listy są do nabycia w Kantorze Banku Galicyj-
skiego dla handlu i przemysłu w Krakowie po jak najkorzyst-
niejszym kursie.

:: Zlecenia z prowincyi skutecznia się odwrotną pocztą. ::

Prawdziwe WINA Szlachetne

po niskich cenach można nabyć jedynie
u niżej podpisanej firmy.

We wszystkich gatunkach, po różnych cenach

Specjalności! WINA Specjalności!

z szlachetnych winogron

jak: FURMINT, TRAMINER, MUSKATELLER, RIESLING etc.

Firma nasza ręczy Szanownej P. T. Pu-
bliczności za dobre i szlachetne trunki.

MAKS WIXEL i SYN

we Lwowie, ul. Krakowska 14. **Tel. 97.**

Podczas świąt lokal i piwnica otwarta.

2635